

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13 — miesięcznie, z doręczeniem do domu 15 —
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15 —

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. Nadstawa i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Opisano w ogłoszeniach do swata 10.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raokowski.

Wojna czy pokój?

Wśród licznych doniosłych spraw, które przyjdą pod obrady Sejmu, znalazł się także kwestja pierwszorzędnej wagi, kwestja dalszej naszej akcji wojennej. Obecna sytuacja zewnętrzna narzuca Polsce jedną tylko wojnę, wojnę z Rosją bolszewicką. Małe jest prawdopodobieństwo, aby także na innych frontach miała się rozpocząć działalność militarna. Były chwile — i dziś jeszcze pogłoski takie pojawiają się od czasu do czasu — kiedy przypuszczano, że Niemcy z orężem w ręku będą bronić się przeciw wydarciu Polsce terytorjów przyznanych jej w traktacie wersalskim. Pogrożek niemieckich nie można jednak brać na serio. Są one jedynie wynikiem ich taktyki, której trzymają się od początku rokowań pokojowych. Stroją groźne miny, pobrzekują szabelką, wywołują widmo żywiołowego gniewu ludu, przyprowadzonego do rozpacz — wszystko w tym celu, aby coś od przeciwników wytargować. Nieraz też udawało im się to niezgorzej. Gdy jednak spostrzeżają, że przeciwna strona nie jest skłonna do dalszych ustępstw, że sięga po argumenty przymusu fizycznego, pokorniej chowają ogon pod siebie i godzą się na wszystko. Istnieje więc niemal pewność, że ostateczne uregulowanie naszych granic zachodnich odbędzie się bez rozlewu krwi. Trudno bowiem także uwierzyć, aby Czesi chcieli próbować oporu zbrojnego, jeśli plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim nie wypadnie po ich myśli. Zbyt są wojskowo słabi, zbyt praktyczni i wyraźni, a wreszcie zbyt zależni od koalicji.

Pozostaje więc tylko wojna bolszewicka. Wojna ta jednak weszła obecnie właśnie w okres, który wymaga od Polski największego napięcia sił i wytężonej czujności. Początkowa chwiejność i niejednolita polityka koalicji w stosunku do bolszewików i klęska antyrewolucyjnych generałów rosyjskich, których fronty poszły w strzępy, a wojska rozleciały się, wywołuje tę konsekwencję, iż cały ciężar walki spoczą wyłącznie na barkach bitnej i zawsze dotąd zwycięskiej armii polskiej. Sytuacja, jaka się wskutek tego wytworzyła, jest dla nas groźna, ma jednak także swe dobre strony. Oto w oczach rozstrzygającej o losach świata koalicji, która zawiodła na Judeniczach, Koczakach i Denikinach, utopiwszy w ich imprezie grube miliony. Polska urosła do znaczenia jedynego czynnika wobec bolszewizmu, na którym można się oprzeć, który ma możliwość rozwiązania trudnego problemu wschodniego. Łącznie z tą zmianą w ocenie

znaczenia naszego na arenie międzynarodowej, powzięła koalicja decyzje, które otwierają przed Polską rozległe a pomyślne horyzonty polityczne. Zapadły one podczas konferencji londyńskich Jerzego Clemenceau z Lloydem George'm, a wyraziły się w słynnym już powiedzeniu premiera francuskiego o drucie kolczastym, którym należy odgradzić Europę od bolszewików i o strażu, którą ma Polska trzymać na wschodzie. W zamian za to dano Polsce perspektywę cennych rekompensat terytorjalnych, których pierwsza zapowiedzią było uchylenie prowizorium wschodnio-galicyskiego. Wytworzyła się zatem dla Polski koniunktura pod względem politycznym niezwykle korzystna. Jeśli potrafimy ją wyzyskać, będziemy mieli jedyną może sposobność ustalenia naszej granicy wschodniej w sposób odpowiadający naszym najżywotniejszym postulatam narodowym, kulturalnym i ekonomicznym.

W tych warunkach rząd i Sejm nasz będzie miał rozstrzygnąć niesłychanie dla naszej przyszłości ważną kwestję, czy mamy dalej prowadzić wojnę z bolszewikami i to prowadzić ją z energją znacznie wzmożoną, czy też zawrzeć pokój. Bezpośrednią przyczyną wyłonienia się tego pytania jest oprócz wspomnianych decyzji koalicji, oficjalna bolszewicka oferta pokojowa, która podobno znajduje się w Ministerstwie spraw zagranicznych, oferta — według nieurzędowych pogłosek — bardzo kusząca, bo zawierająca klauzulę, że kwestje terytorjalne nie będą stanowiły przeszkody.

Dla każdej jednostki narodowo uświadomionej i interes państwa ponad wszystko inne ceniącej, odpowiedź na powyższe pytanie może być tylko jedna: pokój z bolszewikami pod żadnym warunkiem zawrzeć nie możemy. Taką też odpowiedź dał już pośrednio Naczelnik Państwa i najwyższy wódz w jednej osobie, który przez zajęcie Dźwińska i nawiązanie kontaktu z armją lotewską, tudzież przez wyjazd osobisty na front, jasno dał do zrozumienia, że konflikt nasz z bolszewikami jedynie drogą orężną może być załatwiony. Powiedział to zresztą dość wyraźnie już przedtem w rozkazie noworocznym do armji.

W Sejmie jedynymi zwolennikami pokoju z Trockim i Leninem będą prawdopodobnie tylko socjaliści i ich sympatycy. Dla nikogo jednak nie jest tajemnicą, że partie te, uderzając w popularne struny pacyfizmu, tak zrozumiałego w szóstym roku w wojnie, wśród ogólnego wyniszczenia kraju i niesłychanie trudnych warunków życiowych, służą nie idei silnej i zdolnej do rozwoju Polski, ale idei zaprowadzenia u nas i na całym świecie ustroju kolektywistycznego

w miejsce dzisiejszego ustroju kapitalistycznego. Ze przy tej metamorfozie młoda państwowość polska musiałaby się rozpuścić w międzynarodowych mgłach ogólnoludzkiej szczęśliwości, to jest dla tych partji rzeczą drugorzędną, a nawet zgola obojętną. Poza to wśród radykalnych socjalistów, a jeszcze bardziej wśród komunistów, sporo jest elementów, którym uśmiecha się myśl odegrania roli Trockich i Kanieniewów w przyszłej republice polskich sowietów.

W każdym razie partje te nie mogą sobie nie zdawać sprawy z tego, że zawarcie pokoju z obecną Rosją byłoby otwarciem na ścieżaj drzwi prądom, zmierzającym do zbolszewizowania Polski. Z chwilą zaistnienia pokoju, w istotnym słowa znaczeniu, propaganda bolszewicka, która przeciskała się do nas nawet poprzez rowy i druty frontu wojennego, nie miałaby już żadnych przeszkód przed sobą. Po zdemobilizowaniu armji i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z dzisiejszymi krwawymi tyranami Rosji, propaganda ta szerzyłaby się z żywiołową siłą, bo bolszewizm z natury swej jest ekspansywny i niema innego wyboru, jak ogarnąć cały świat lub zginąć.

Pozatem zawarcie pokoju z Rosją jest rzeczą wprost niemożliwą, gdyż niema w tym nieszczęsnym kraju żadnego legalnego rządu, który mógłby dać gwarancję dotrzymania warunków traktatu. Rosja rządzi samowładny, dzicy, wyzuci z wszelkiego poczucia etycznego uzurpatorowie, którzy zupełnie tak jak średniowieczni kondotjerowie utrzymują się przy władzy tylko dzięki terrorowi i bezustannemu przelewaniu krwi. Zawarcie pokoju z nimi byłoby samobójstwem dla nas. Bo Trockij et consortes skorzystaliby z pokoju tylko w tym celu, aby z łatwością uporać się z resztkami wojsk antyrewolucyjnych, umocnić się wewnątrz, zreorganizować armję i runąć wówczas przygniatającą przemocą na rozbrojoną i bezbroną Polskę.

Pozostaje zatem tylko wojna, wojna, która w danych warunkach jest rzeczą przykrą, bolesną i pożałowania godną ale zarazem koniecznością, której uniknąć nie podobna. Oczywiście prowadzić możemy wojnę tylko obronną. Jeśli obecnie idziemy na przód, to chyba tylko w tym celu, aby zająć ważne punkty strategiczne, zyskać teren operacyjny, zapewniający spokój obszarom polskim i stanąć w pozycji defensywnej. O zdobywaniu Moskwy i Petersburga, o marszu na Ural i do Syberji aż do zetknięcia się z operującą na Dalekim Wschodzie armją japońską — nikt chyba nie myśli na serio. Tego rodzaju

Z wystawy „Zachęty“ w Warszawie.

Powoli, z niemalym trudem usuwamy z naszego życia duchowego przygniatające brzemie wojny. Jesteśmy — jakoby w marcowej dobie naszego rozwoju. Wiś nam jeszcze nad głową zawierucha wojenna, niszcząca, zabójcze tchnienia dolatują nas jeszcze z północy i wschodu — ale ziarno odradzające się od wieków na glebie ojczystej pod działaniem wiosennego słońca wolności z żywiołową siłą życia rozpięta twardą grude i młodą ruń rozściela pod błękitem — z całą ufnością, z całą wiarą dobrego zniwa.

W salonach warszawskiego Towarz. Zachęty sztuk pięknych otwarto salon „doroczny“ grudzień — styczeń.

Plótna — rzeźby — architektura — grafika — zdobnictwo.

Przodują przecież: malarstwo i rzeźba; stać nas na to jeszcze, abyśmy zasobem napisów nie uzupełniali braków treści. A o niej właśnie, o problemach sztuki polskiej w dobie powojennej — nasuwa się szereg uwag ogólnych widzowi, któremu twórcy nasi otwarli gościnie podwoje „Zachęty“. Nie wiem czy wielu z nas zdaje sobie z tego sprawę, że także — a może przedewszystkiem w tej dziedzinie czeka nas olbrzymia praca brzemenna zasadniczo różna od wielkiej twórczości Zachodu.

Podstawę tej pracy stanowić będzie prawidłowy układ stosunków społecznych i Polsce musi być dana możliwość skupienia się, aby istotne znamiona własnej siły duchowej odtworzyć mogła w świątyni własnej Sztuki. Dlatego obecna wystawa jeszcze zupełnie nie-

śmiało, prawie nieznanie, zaledwo tu i ówdzie porząca o te problemy.

Cała nasza wielka sztuka przedwojenna była narodową w tem najobszerniejszym, najszlachetniejszym słowa znaczeniu: że każdy z jej twórców wprowadził do dzieła piętno duchowych zmagani się własnych i własnego narodu.

Taką była każda wielka sztuka od najstarszych czasów i taką będzie prawdopodobnie sztuka nasza w przyszłości. Ale innem byto podłoże naszych przeżyć duchowych w dobie porobiorowej, a innem jest już obecnie, i jeszcze innem będzie w przyszłości. W dziedzinie pracy twórczej problemy czysto artystyczne łączą się nieraz podświadomie z problemami przeżyć narodowych — drogą, którą kroczyć będzie sztuka nie jest odrazu wyraźnie zakreślona, podlega zrazu licznym wahaniom i dopiero z oddalenia staje się zrozumiałą. Pod tym kątem widzenia oglądana wystawa nasza pozostawia jeszcze szerokie pole do dowolnych domysłów; janusowe jej oblicze gładzszem jest jeszcze od strony przeszłości, nieśmiało prawie nieudolnym od strony przyszłości.

Podkreślić tu należy z wielkiem uznaniem celową pracę jury wystawy i jej komisji urządzającej — dzięki której uzyskaliśmy możliwość rozejrzenia się w całokształcie twórczości polskiej w ostatniej dobie a zarazem zestawienia dzieł nieraz krańcowo różnych pod względem problemów — bez nieustannego potyknięcia się o prace, z właściwą sztuką nie wspólnie nie mające. Dla Lwowa powinno to być szczególnie miłą rzeczą, że właśnie delegat tamtejszego Tow. Sztuk pięknych p. Władysław Jarocki był przewodniczącym jury wystawy, złożonego zresztą bardzo szczęśliwie z przedstawicieli świata artystycznego trzech stolic polskich. Oczywiście najobficiej obsłali wystawę artyści warszawscy, po nich krakowscy i lwowscy; z Poznania zauważyłem zaledwie pa-

re nazwisk; w każdym razie zjednoczenie nasze na terenie „Zachęty“ jest nierównie pełniejsze, niż w innych dziedzinach. Raz jeszcze sztuka wyprzedziła życie.

Niepodobna mi w krótkim przeglądzie zajmować się szczegółowo pracami około 200 wystawców. Ogólnie tylko zauważę, że w malarstwie odróżnić się dadzą trzy kierunki: przedstawiciele pierwszego to nasi znani artyści z pierwszych szeregów: Ankiewicza, Cwiłkińskiego, Czajkowskiego, Fałata, Jarocki, Kamocki, Karpiński, Kotowski, Pruszkowski, Rychter-Janowska, Sichelki, Skoczylasa, Tichy, Uziembło, Weysenhoff, Szczygliński i i. Każdy z nich ma określoną w sztuce indywidualność. W każdym niemal z dzieł ich widoczne są poważne usiłowania do ujęcia praw wewnętrznych, rządzących zjawiskami barwnymi, ich forma i odtworzenia tych praw na obrany temat. Prace ich na obecnej wystawie — to dalsze etapy obranej przez każdego z nich drogi — tu i ówdzie nawet z okienkiem na nowe problemy np. Parkiewicza: „Portret p. S. L.“, Sichelki: „Dzieci“, Skoczylasa: „Sztuka“, przypominająca w kompozycji po-Lionardowska „Ledę z łabędziem“. Uderza nas tylko brak w tem towarzystwie mistrzów ze szkoły krakowskiej. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby na tego rodzaju wystawach „dorocznych“ w Warszawie, gdzie także liczne kolonie cudzoziemców mają sposobność zajmowania się naszą sztuką — ile możliwości uzyskać dało się przegląd całej twórczości polskiej w dziedzinie sztuki.

Przedstawicielstwo drugiego kierunku przyjęła na się garstka artystów, szukających „nowych dróg“ w sztuce, a raczej nowego formalnego i barwnego sposobu odtworzenia praw rządzących naszymi psychicznymi przeżyciami w zetknięciu ze światem zewnętrznym. Do tej grupy należą: Prokoszki Zbigniew, Wertensteinówna Marja, Szyk Artur, Winiarz Jerzy.

planów w stylu Aleksandra Wielkiego czy Napoleona Polska nie może przeprowadzić sama, chyba, żeby ją wsparła potężna armia koalicyjna. O takiej akcji jednak — jak wiadomo — koalicja wcale nie myśli.

Wojna obronna, która nas czeka, może niestety trwać bardzo długo. Nie możemy jej bowiem skrócić prędzej, dopóki bolszewizm sam się nie strawi i nie spali, dopóki w Rosji nie zbierze się konstytuanty i nie wyłoni rządu legalnego, zdolnego do zawarcia pokoju. Przy znanym zaś indyferentyzmie i upatrywaniu narodu rosyjskiego proces ten nie może być krótki. Nie zmienia to zresztą postaci rzeczy. Odybyśmy bowiem nawet zawarli z bolszewikami pokój taki, jaki jedynie jeszcze jest możliwy do pomyślenia, to jest proste zawieszenie broni, bez żadnych dalszych konsekwencji, to i tak musielibyśmy stać z bronią u nogi i utrzymywać front przeciw propagandzie bolszewickiej.

Ostatnią, ale nie najmniej ważną przyczyną, która nam uniemożliwia pokój z bolszewikami jest wola koalicji. Pokój byłby równoznaczny z bezwarunkowym zerwaniem z koalicją. Pragną tego wprowadzić socjaliści, którzy woleliby znaleźć się w sojuszu z Niemcami i sowiecką Rosją, dla Państwa Polskiego byłby to jednak czyn zabójczy.

Fakt, że nie tylko nasz własny interes, ale także wola koalicji, broniącej Europy przed anarchią, narzuca nam wojnę, nakłada na koalicję daleko idące obowiązki wobec nas i pozwala nam sprezentować jej pokaźny rachunek. Koalicja powinna dać nam nie tylko bezpłatnie dostarczoną broń i amunicję, żywność i ekwipunek dla wojska, ale w razie potrzeby powinna przysłać także swoje armie, a przede wszystkim zaspokoić nasze słuszne żądania w sprawie granic wschodnich i ustalić je definitywnie zaraz po przeprowadzeniu uchwalonego już przez Sejm plebiscytu na kresach wschodnich.

Zawarcie takiego wyraźnego i niedopuszczającego wątpliwości paktu z koalicją jest ważnym zadaniem, czekającym rozwiązania w naszym Ministerstwie spraw zagranicznych. Dopiero wtedy nie tylko trzeba, ale i warto będzie walczyć z Rosją.

W. K.

Przegląd polityczny.

Stronnictwo demokratyczne Stanów Zjednoczonych przeciw Wilsonowi.

Korespondent „Echo de Paris” donosi z Waszyngtonu, iż prez. Wilson traci wpływ nad partią demokratyczną, która przedtem była zupełnie jemu powolną. Stanowisko odmowne, jakie zajął co do przyjęcia kompromisu w sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego, spowodowało żywą opozycję w łonie partii. Na czele oponentów stoi senator Underwood, który jest zdania, że należy przystąpić do ratyfikacji z pominięciem Ligi narodów i opozycji Wilsona. Demokraci podzielili się na dwie grupy, jednocześnie skłaniające się do ratyfikacji ze zastrzeżeniami proponowanymi przez senatora Lodge oraz zwalczające nieprzejednane stanowisko prezydenta. Oznaką wzrastającego rozkładu aparatu administracyjnego prez. Wilsona jest podanie się do dymisji ministra spraw wewnętrznych Lane'a, który był niezadowolony z polityki stosowanej świeżo przez Wilsona w sprawie strajku węglowego.

Los kolonii niemieckich.

Rada naczelna w Paryżu zajmowała się losem kolonii niemieckich i posiadłości tureckich. Posiadło-

Gełbard Jerzy, Chełmońska-Boczkowska Wanda, Zak Eugenjusz, Kramsztyk Roman i in. Prace ich oparte o najróżniejsze inicjatywy malarstwa zachodniego, usiłują w mniej lub więcej udatny sposób za-władnąć umysł widza przez dobór odmiennych środków oddziaływania, bądź to nowych, pozornie uproszczonych, bądź też modernizowanych a złożonych w dziełach dawnych mistrzów; niektóre z tych dzieł zdobyły sobie nawet uznanie oficjalne w postaci zakusów (Zak — Młody akrobata). Od suggestywnych wpływów Botticellowskiej Wenery (Rzecki: Studium) po przez Rubensowe aniolki, do wczorajszych pointillistów i dzisiejszych jeszcze kubistów — migają nam w oczach dość rozmaite, i wcale w swem odosobnieniu strunyki oświetlanej twórczości. Niepodobna przecież pominąć milczeniem bardzo miłego wrażenia, jakie po sobie zostawiają dwa obrazy p. Wertenstejnówny Marii, nawiązujące do drogiej nam a tak bez echa zgasłej twórczości s. p. Wojtkiewicza. Zdaje się, że w tym kierunku zdolności posiada także p. Chełmońska-Boczkowska Wanda, talent nawskróś ilustracyjny. Pięknem mozaikowem, poczuciem barwnym i prostotą kompozycji wyróżniają się także prace Szyka Artura (Motyw myśliwski, Król Dawid i Hotel moldawski).

Trzeci kierunek najliczniej reprezentowany — to bezprotensjonalna tradycja lub oparcie o nią pierwszych kroków w sztuce malarstwa. Spotykamy tu wiele sumiennej pracowitości, ale też wiele łatwych sposobów dotarcia do snaku (może i kieszeni) przeciętnego widza; tu i ówdzie uderza chęć wzbudzenia za wszelką cenę silnego nastroju, która jednak czasem wyradza się w lekceważenie krytycznego oka, w jednych pracach widoczna jest rozrzutna wprost

ści te ze względu na rodzaj mandatu ich objęcia dzielą się na trzy kategorie. Do pierwszej należą obszary dawnego państwa otomańskiego w Azji. Oddanie mandatu co do ich objęcia nastąpi dopiero po uregulowaniu kwestii tureckiej.

Druga kategoria stanowią kolonie amerykańskie niemieckie. Mandat ich objęcia będzie wypływał z Ligi narodów. Stąd też zachowana tu będzie zupełna równość ze stanowiska ekonomicznego między narodami wchodzącymi w skład Ligi.

Trzecią wreszcie kategorię tworzą posiadłości niemieckie na Oceanie Spokojnym. Kolonie te będą uważane za części państwa któremu oddany zostanie mandat co do nich i tem samem będą one poddane władzy tegoż państwa.

Plany rozdziału mandatów co do kategorii drugiej i trzeciej już zostały wygotowane. Mandat dotyczący kolonii południowo-wschodniej Afryki oddano Anglii i Belgii.

Głosy prasy o mowie Lloyd George'a.

Lloyd George wyjaśniając w Izbie angielskiej iż traktat asekuracyjny francusko-angielski zawisły jest od ratyfikacji analogicznego traktatu z Ameryką, dodał, iż rząd nie przyjął teraz tj. po wizycie p. Clemenceau na siebie żadnych nowych zobowiązań, gdyż niema powodu przypuszczać, by Stany Zjednoczone nie przyjęły tego traktatu. Zarazem jednak nadmienił iż w istocie byłoby to zobowiązaniem bardzo ciężkim dla Anglii przyjęcie przez nią samą obrony Francji.

Ostatnia wzmianka wywołała żywe zastrzeżenia ze strony prasy francuskiej, która natychmiast i słusznie podniosła, iż w razie ataku ze strony Niemiec na Francję, Anglija byłaby, jak to zresztą okazał przebieg wojny, zagrożona nie mniej silnie od Francji.

Niema tu zatem mowy o jakiejś ochronie czy wsparciu udzielonemu wyłącznie przez jedną stronę drugiej, ale chodzi o wspólną straż nad zachowaniem pokoju, którego naruszenie byłoby groźnem w równej mierze dla obu stron.

O mowie premiera pisze „Morning Post”:

„Gdyby L. George był podtrzymywał Clemenceau zamiast podtrzymywać prezydenta Wilsona, moglibyśmy byli mieć silne przymierze z Francją a także, jak sądzimy z Włochami, któreby nas ustrzegło od wojny przez pierwsze pięćdziesiąt lat. Moglibyśmy byli może także odłączyć Niemcy nadreńskie od Prus i mieć silną Polskę jako państwo buforowe między Niemcami i Rosją”.

„Times” zaznacza, iż bardzo mało z tego co powiedział L. George, było nowością dla słuchaczy. „Daily Graphic” wreszcie w przedmiocie stosunku do Francji mówi: „Jeśli L. George twierdzi, iż dla Wielkiej Brytanii byłoby to rzeczą bardzo poważną przyjąć samą obronę Francji na wypadek ataku, to przez to jasno dozwala przypuszczać wahanie się co do przyjęcia tego zobowiązania. Co do tego punktu nie będzie miał publiczności angielskiej za sobą. Nie-wątpliwie odpowiedzialność tu jest poważną. Lecz rząd, do którego L. George należał w r. 1914 nie wahał się wcale z jej przyjęciem i postanowienie to znalazło uznanie u całego narodu angielskiego. Odyby zaś taka ewentualność ponownie się nadarzyła, naród znowu stanąłby na temsamem stanowisku”.

lekkomyślna zabawa w kolorowość, w innych przedziwny brak odczucia wartości barwy w malarstwie.

Wogóło o'wiera się przed naszymi szkołami sztuk pięknych wdzięczne zadanie: wprowadzenie znaczenia syntezy barwnej i kompozycyjnej w sztuce malarstwa, która jest punktem wyjścia dla szkół Zachodu, a u nas nie znalazła jeszcze należytego zrozumienia.

Synteza jest właśnie także jakoby oporem twórczym sztuki rzeźbiarskiej: Ona zapładnia umysł rzeźbiarza najważniejszymi problemami i ona czuwać musi nad każdym ruchem jego dłuta w chwili tworzenia. Za jej przewodem wzniosła się rzeźba francuska w ostatnich dziesiątkach lat świadcząciami swem na tak wysokie wyżyny, sięgnęła w tak głębokie pokłady ducha ludzkiego — że czasem wstrząsa nami wrażenie rzeczy nieprześlgnionych. I dziś, gdy patrzę na „Ciszę wewnętrzną” Rouina, zadaje sobie pytanie, jak daleko zejść mi trzeba z tego poziomu, z poziomu problemów, ni: świadzeń, aby bez wrażenia niedostatku rozszerzyć się po marmurach, bronzach i gipsach naszej wystawy.

Nie żyliśmy dotychczas w warunkach sprzyjających rozwojowi rzeźby. Może sobie na nią pozwolić naród bogaty, który posagami i pomnikami zaludnia gmachy i place publiczne a temsamem powołuje do pracy talenty i daje im zajęcie, wzbudza zainteresowanie a co ważniejsza i zrozumienie dla dzieł rzeźbiarskich w społeczeństwie. Ale i dla nas czas taki nadejść niewątpliwie — jesteśmy u ich proga i dlatego nie powinniśmy, zdaniem moim, tracić z oczu najdalszych celów, nie powinniśmy obierać najniższych miar dla naszych wysiłków. Nasz arty-

Konstytucja czeska.

„Ceske Slovo” donosi, że przyszłe zgromadzenie narodowe ma się składać z 2 izb: z izby poselskiej i senatu. Obie izby oparte będą na jednokowym systemie wyborów, które mają być powszechne bez różnicy płci, równe, tajne i proporcjonalne. Różnica leżeć będzie w odmiennem co do wieku czynnym i biernem prawie wyborczem. Dla członków Izby poselskiej proponuje się 21 lat dla czynnego, 30 lat dla biernego prawa wyborczego, dla senatu prawo głosowania rozpoczyna się dopiero od 26 roku życia, wybieralnosc od 45.

Izba poselska liczyć będzie około 300 członków, senat około 150.

Prawo inicjatywy ustawodawczej mają obie izby. Projekty ustaw odrzucone przez senat wracają do izby poselskiej. Jeśli ona uchwali je ponownie kwalifikowaną większością, stają się ustawami nawet bez zgody senatu.

Prawa językowe mają być oparte na tej zasadzie, że język czeski i słowacki są językami państwowymi na całym obszarze Republiki i że są zupełnie równouprawnione. Obywatele innych narodowości tam, gdzie tworzą mniejszość co najmniej 20 procentową, mają prawo żądać, aby językiem narodowym we wszystkich instancjach był dla nich ich język ojczysty.

Dotychczasowe pojęcie „krajów” i „krajowej” autonomii zostanie zupełnie usunięte, co ma znaczenie zwłaszcza dla Moraw.

Zarówno czescy, jak i niemieccy członkowie morawskiego Wydziału krajowego wnieśli przeciw temu protest u prezydenta M. saryka, żądali decentralizacji administracji i utrzymania autonomii krajowej.

Pierwszą instancją władz będą powiaty, drugą obwody, które obejmą istotne zadanie dotychczasowej administracji „krajowej”.

Dotychczasowy dualizm administracji rządowej i samorządowej zniknie. Jednak reprezentacją obywatelską będą w powiatach „wydziały powiatowe”, w obwodach „sejmiki obwodowe”, których członkowie będą wybieralni przez powszechne, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne głosowanie. Tylko na Słowaczynie czwarta część sejmików będzie mianowaną przez rząd. Ta sama osoba nie może być równocześnie członkiem reprezentacji powiatowej i obwodowej.

Administracja będzie uproszczoną przez ograniczenie instancji do dwóch.

Dla orzeczeń władz państwowych, ostateczną instancją jest władza obwodowa, dla orzeczeń władzy obwodowej ostateczną jest decyzja Ministerstwa.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Wesoła Wydra „Miraż”

Scenka lit.-satyryczna

pod nazwą: WESOŁA WYDRA nad kawiarnią Miraż w Pałacu Mikołajcha pod dyktando MIECZYSLAWA WOJTASZKA.

Przedstawienia odbywają się codziennie o godz. 9, Doskonała humorystka Sabcia Zielińska. — Pieśniarka Lilian. — Znany i lubiany humorysta Wojtaszek. — Znana tancerka Fedorówna i inni. — Przedstawienie uzupełnia wesoła farsa Ma- „Kto kogo wykiwał”. Retjserja ra Mara Majerskiego. — spoczywa w rękach znanego i lubianego artysty Teatru Miejskiego B. Folańskiego. 135n

Lokal zupełnie odnowiony. Doskonała kuchnia. Zima i ciepłe napoje. Zmiana programu co 8 dni

ści-rzeźbiarze mają przed sobą wielką, mozolną ale i nad wyraz wdzięczną drogę do przebycia; rzeczą władz naszych, rzeczą społeczeństwa jest poprzeć ich rzetelne usiłowania. Prace czterech Stanisławów: Jackowskiego („Akt kobiety” i „Tancerka”) Jagmłacza („Dreszcz”), Jakubowskiego („Maska”) i Ostrowskiego a nadto Ostrzegi, Roszki („Macierzyństwo”) Sługockiego Kosy i in. wskazują na to, że nie brak nam artystów, którzy chętnie i umiejętnie wkroczą w dziedzinę istotnych problemów rzeźby. A mamy ich więcej — tych, którzy nie obeśiali obecnej wystawy z przyczyn mi nieznanych — a których mieliśmy już dawniej nieraz sposobność podziwiać. Przy sumiennej, wyteżonej pracy niejedyn brak da się z łatwością usunąć.

Dziś jeszcze wprowadza się u nas w rzeźbę zbyt górujące momenty dekoratywne, plastyka ciała nie zawsze ma wewnętrzną spójność — rozpięcha się w płaszczyznach zewnętrznych; nieradko nawet traci się z oka konieczność jasnego tłumaczenia się wszystkich profilów w rzeźbie wolnej — też spore braki pochodzą stąd, że dotychczas nie mamy właściwie wielkiej szkoły rzeźby. Uważam stworzenie jej za jedną z najpilniejszych potrzeb naszego kulturalnego życia; okaże się wtedy jak wiele sił niedobrych drzemie w naszym społeczeństwie.

Kończąc te pobieżne uwagi wspomnieć pragnę o nagrodach „Zachęty” i miasta Warszawy udzielonych pp.: Krzyżanowskiemu Konradowi („Portret p. L.”), Ostrowskiemu Stanisławowi (Portret T. Breyera — gips) i Jarockiemu Władysławowi („Ukrzyżowanie”).

S. Koncowski.

Nasze kresy.

Warszawa, 7 stycznia.

Kresy nasze, ukochane kresy!

Niema w Polsce nikogo, komu byście nie byli drogie, toby z wami nie wiązał jakichkolwiek serdecznych wspomnień z własnego życia, toby części życia swego z wami nie związał! A jednocześnie z uczuciowym związkiem, jaki nas wiąże z kresami, ogół posiada przedziwną nieznaną stosunków, tak zdumiewającą, że inne państwa lepiej bodaj znają swe kolonie aniżeli my sami własne kresy, które łącząc z Polską niejednokrotnie przypieczętowały.

Ciągnęli ku nim Polacy od czasów Bolesławów i Mieszzków. Gdy po 63-cim mrok reakcji bezlitosnej zaległ wszystkie pola działalności społecznej, Polacy nie opuścili rąk i byli dalej rozsądnymi kulturą zachodnią i stróżami dóbr, które im przodkowie pozostawili.

I kiedy przybysz stanie w jakim Kamieńcu Połskim czy Krzemieńcu, przemawia dość silnie przeszłość promienna, cała wielkość i potęga Rzpltej, cała wiekowa praca kultury łacińskiej, cała prężność elementu polskiego, a jedynym chyba nabytkiem cywilizacji, opartej na przemocy moskiewskiej, która nas stąd chciała usunąć, są cerkwie, przerobione ze zrabowanych kościołów polskich i zielone dachy domów, kapitalne wyrazy wschodniej odrębności.

W ludzie żyje silna tradycja przeszłości. Z dziada na syna pomimo wszelkich przeobrażeń pozostały tradycje mocarstwowe Polzeczy, po wsiach pozostały w użyciu grosze, dukaty, talary, a daleko jeszcze w ziemi Połtawskiej żyją wspomnienia, iż tędy przechodziła dawniej granica pomiędzy „Polszcą a Rusią”, podobnie jak na Inflantach Polskich lub na Białej Rusi w Smoleńszczyźnie i Witebszczyźnie, na wschodnich brzegach Dźwiny, przechowały się jeszcze po dzień dzisiejszy gadki w gawędach ludowych o bohaterach naszych i o rubieżach Rzpltej.

Oręż polski dzisiaj przeorywa dawną własną głębię Odtwarza dawne świetne tradycje husarii, piechoty, nieci wspomnienia dawnej potęgi Polski. Szlakiem Eatorego, Żółkiewskiego, księcia Józefa posuwa się żołnierz polski na wschód. W ślad za nim idzie kultura nasza, cywilizacja zachodu i znany liberalizm polski.

Kresy te jednak znamy bardzo mało. Oto w parę dni po nowym roku wojsko nasze zajęło Dynaburg, w który już raz sztandary nasze zawitały w sierpniu, gdzie jednak pozostać nie mogły, gdyż nie posiadaliśmy zezwolenia ze strony mocarstw zachodnich, trzymających nas nieustannie w szachu wskutek znanych okoliczności. Stało się tak samo jak ze Zbruczem. Dopiero teraz po konferencji dorpackiej, po klęsce Koczeńka i Denikina, po naradach londyńskich i słynnej mowie Jerzego Clemenceau dn. 22 grudnia w francuskiej Izbie deputowanych, dopiero teraz mogły oddziały grupy „Pogoń” Rydza-Śmigłego pójść naprzód i utorować sobie bezpośrednie połączenie z oddaną nam i nader życzliwą Łotwą, stojącą na gruncie antyniemieckim, posiadającą bezpośredni przez Rygę i Libawę dostęp do morza.

Dźwińsk jest obok Rzeczcycy głównym miastem Inflant Polskich, które przez przeszło dwa wieki żyły w obrębie Rzeczcypolitej i w których dzięki temu element polski uzyskał niezatarte dotąd wpływy. Czasu wojny rozbudziło się tam życie polskie, koncentrujące się w Domu Polskim, a podsypane silnie przez Związek wojskowych Polaków, który był zwłaszcza silnym w Rzeczcycy, siedzibie przez czas dłuższy kwatery frontu rosyjskiego północnego. Dzięki

tym organizacjom rozwinęło się prywatne polskie szkolnictwo, a w Dynaburgu istniało nawet gimnazjum filologiczne.

Tak było za czasów rosyjskiej rewolucji. Gdy nadeszły czasy bolszewickie, życie z natury rzeczy osłabło. Miasto, jak cała okolica żyła w niesłychanie trudnych warunkach aprowizacyjnych, a o jakimś życiu społecznym polskim, traktowanym jako kontrrewolucja mowy być nie mogło. Po straceniu Mińska bolszewicy polscy przenieśli się do Smoleńska, gdzie osiedli ich przewodcy z Leszczyńskim, Cichockim, Marchewskim na czele; tam też przenieśli sztab dywizji tzw. zachodniej, tam przenieśli wydawnictwo swego organu „Młot”.

Stosunki pomiędzy Polską a Łotwą były zawsze bardzo serdeczne. Dnia 8 października Polska uznała samodzielność państwową Łotwy, która coraz bardziej ciążyła ku nam, zwłaszcza od czasu niesłychanie niebezpieczeństwa, jakie tkwiło dla niej w awanturze von der Goltza i Arwałowa-Bermonta, dziś nie bez czynnej pomocy polskiej zlikwidowanej. Łotwa coraz bardziej wyczuwa potrzebę bliższego zwiarcia się z Polską, istnieją tam tendencje złączenia się nawet w jakiejś formie prawnopństwowej, a świeże Polska obejmie organizację jej armii, zaś Rydz Śmigły ma osiąść w Rydze, aby wraz z polskimi instruktorami wyszkolić wojsko łotewskie, które czasu wojny dało świetne dowody swej bitności.

Clemenceau marzył o pierścieniu, opasującym bolszewików. Mimochodem koło ich otaczające, zacieśnia się. Od Bałtyku do Dniestru pod wodzą polską stoi nieprzeparty mur wojska polskiego i łotewskiego. A dalej na południu straż dźwierzają nasi sojusznicy rumuńscy.

Idea rzucona w francuskiej izbie deputowanych zaczyna się ucieleśniać.

Wydarzenia rozgrywające się na północnym-wschodzie posiadać będą także swój wpływ na Litwę. Tam rządząca Taryba w dalszym ciągu pozostaje pod inspiracjami niemieckimi. Rząd Szelewicza nie umiał obudzić sympatii do Polski, może zresztą nie leży to w jego intencjach. Z przesładowań Polaków w Kowieńszczyźnie, tej stolicy Litwy, posiadającej większość polską, widać, iż Litwini uważają nas jako swoich największych nieprzyjaciół, a kokietowanie przez nich bolszewików stwierdza, iż raczej woleliby uleść wpływom rosyjskim lub niemieckim, aniżeli polskim.

Niejasny ten stosunek, który szczególnie w dziedzinie militarnej mógł być dla nas niepokojący, obecnie po uzyskaniu bezpośredniego kontaktu z Łotyszami i pozostawieniu Litwinów na uboczu, musi także i na nich wywrzeć odpowiednie wrażenie i znievoli ich w konsekwencji, prędzej czy później, do rewizji swego stosunku do Polski.

Chwila obecnie przeżywana zbliża nas do rozwiązania sprawy naszych granic wschodnich. W tej porze zjawia się nowy dwutygodnik polityczno-społeczny pt. Wschód Polski, wydany staraniem Straży Kresowej (Warszawa, ul. Długa 50, kwartał 30 mk., zeszyt pojedynczy 5 mk.), którego zadaniem jest rozstrząsanie zagadnień kresowych, w szczególności wschodnich. Trudno jest, z góry należy to oświadczyć, zgodzić się na założenia polityczne pisma: przebiega bowiem z kart jego tendencja stwarzania państw buforowych albo odtwarzania formacji historycznych, które myśl polityczna polska na Sejmie Czteroletnim, zwłaszcza w Konstytucji Trzeciego Maja, odrzuciła ostatecznie. Te koncepcje Wielkiego Księstwa Litewskiego wysuwają uprzejmie pewne czynniki polityczne, pod ich flagą idzie też polityka zarządu cywilnego ziem wschodnich, chociaż dzieje się to wbrew woli Sejmu, który niedwuznacznie dał

wyraz swym poglądom, zmierzającym do zabezpieczenia ludności polskiej na kresach prawa i możliwości wyrażenia swej woli co do bezpośredniego złączenia się z Polską.

Pomijając jednak tendencje polityczne, należy podkreślić potrzebę pisma, któreby informowało o stanie rzeczy na wschodzie. Wśród rozpraw W. Lutostawskiego, A. Sujkowskiego, prof. Eug. Romera (o Litwie historycznej i woli jej mieszkańców), M. Świechowskiego, W. Strzetelskiego (Gdańsk i Galacz) i in., znajduje się rzecz Edwarda Maliszewskiego, który usiłował zestawić statystykę obszarów, zajętych przez nasze wojska. Owóż obszar zarządu ziem wschodnich w połowie września 1919 obejmował:

	km. kwadrat.	głów
z b. gub. wileńskiej	38.427	1,317.390
„ grodzieńskiej	29.558	764.030
„ mńskiej	61.683	1,721.650
„ wołyńskiej	40.313	1,526.910
razem	169.981	5,320.980

Z zestawienia przypuszczalnego, opartego na kombinacji ilości ludzi zaginionych w czasie wojny i tych, co nie powrócili z Rosji, widać, iż na terytorium mieszka przeciętnie 31 osób na jednym kilometrze kwadratowym, co stanowi trzecią część zaludnienia na km. kwadr. na terenie dawnej Kongresówki i dawnej Galicji. Ziemia jest żyzna, bogata, urodzajna. Dla przemysłu i handlu, poza żydami, niemal nietknięta.

Wnioski nasuwają się same.

I w tem leży największa wartość kresów i największe ich znaczenie dla przyszłego naszego i narodowego i państwowego rozwoju.

M-ski.

List z Ameryki.

Fatalna pomyłka p. Bilińskiego.

Chicago, 5 grudnia.

Znany jest w całej Polsce plan p. Bilińskiego zaciągnięcia w Ameryce pożyczki w sumie 250 milionów dolarów, zasadzający się na tem, że Polacy w Ameryce mają dać skarbowi polskiemu swc amerykańskie bono wolnościowe, których pono mają posiadać za okrągły miliard dolarów.

Myśl tę, jak wiemy z prasy, podsunęli p. Bilińskiemu niejaki p. John Lauglilin, reprezentujący podobno New York National City Bank czy też jakąś inną poważną instytucję bankową z Nowego Yorku, oraz niejaki p. Knaap, szwagier p. Wierzbickiego, piastującego wysoki urząd w jednym z ministerstw polskich. Ci dwaj panowie mieli, jak prasa polsko-amerykańska donosi, otrzymać od naszego ministerstwa finansów opcję na przeprowadzenie transakcji pożyczkowej, obowiązująca na przeciąg jednego roku. Z uzyskanej pożyczki mieli otrzymać, jak jedni mówią, 5 prc. czyli 12 i pół miliona dolarów gratyfikacji, a jak inni utrzymują, nawet 15 prc. czyli 37 i pół miliona dolarów. Czy tak czy owak, interes dla obu wymienionych panów byłby niezły, a dzieliliby się z nimi tym zyskiem także niektórzy wpływowi finansisci żydowscy.

Lecz mogę z góry i bez wahania zapewnić, że pożyczka się nie uda dla tej prostej przyczyny, że Polacy w Ameryce nigdy nie wzięli bonów wolnościowych ani za 1000 ani nawet za 250 milionów dolarów, a nie posiadają ich razem nawet za 50 milio-

WACŁAW NAAKE-NAKESKI.

Czytelnictwo w Warszawie

czyli 30 lat pracy nad oświatą w niewoli.

Przyczynę do historii cywilizacji w Polsce.

(Dokończenie.)

W okresie trzecim zaczęto też pracować nad wydawaniem katalogów rozumowanych. W tym kierunku usiłowania te przyniosły bardzo piękne rezultaty. Należy tu wymienić „Katalog informacyjny” Tow. czytelni m. Warszawy, opracowany zbiorowymi siłami, katalog biblioteki pracowników kolei wiedeńskiej w 4 tomach, opracowany przez Marię Gonińską, kilka katalogów Biblioteki publicznej — wszystko ułożone według najnowszych wskazań nauki bibliograficznej na wzór tego rodzaju wydawnictw zagranicznych.

Biblioteka publiczna w ciągu swego 10-letniego istnienia otrzymała z różnych źródeł 135.123 dzieł w 172.669 tomach. Z tego w r. 1918 było skatalogowanych 82.326 dzieł w 101.402 tomach. Oprócz tego było 2532 wydawnictw periodycznych w 16.482 rocznikach.

W ciągu r. 1918 było zgłoszeń 45.315, wydano tomów 56.318. Biblioteka rozpadła się na cztery działy: biblioteki zasadniczej, podręcznej, wypożyczalni i bibliografii.

Rozwój swój biblioteka zawdzięcza głównie temu, że mieści się od lat kilku w gmachu własnym, ofiarowanym przez panią Eugenję Kierbedziową. Do-

tyczasowe jednak dochody nie pozwalają na należyty rozwój instytucji. Dla normalnego rozwoju potrzebny stałby stałby subwencji od miasta lub państwa w kwocie co najmniej 150.000 marek rocznie.

Do roku 1907 czytelnie warszawskie obsługiwane były przez ludzi, którzy swą pracę ofiarowywali bezinteresownie, od tego jednak czasu rozwój czytelni przybrał taki rozmiar i taki charakter, że na honorowej pracy nie można już było poprzestać i trzeba było pomocników różnego rodzaju opłacać, aby czytelnie mogły prawidłowo działać. Konieczne to było jeszcze i z tego powodu, że gdy w latach poprzednich czytelnie otwierane były przeważnie w niedzielę lub dwa razy w tydzień, to z biegiem lat trzeba było je otwierać i we wszystkie dni powszednie i to po kilka godzin dziennie.

Zesumujmy teraz zasoby ksiązek oddanych na użytek publiczny szerokim warstwom w obrębie Warszawy:

Czytelnie Warsz. Tow. Dobroczyń-	62.849 tomów
ności	
Czytelnie Tow. czytelni m. War-	53.376 „
szawy	
Biblioteka publiczna 4 działy	101.402 „
„ czasopisma	16.482 „
„ prac. kolei wiedeńskiej	
(20.000 dzieł) około	25.000 „
Razem	259.109 tomów

Z poprzednich zestawień wynika, że nie licząc frekwencji nam nieznaney w łonie biblioteki kolei wiedeńskiej, od r. 1892 do r. 1918 włącznie, tj. przez lat 27, warstwy pracujące w Warszawie dzięki powyższym instytucjom przeczytały przeszło 15 milionów tomów!

Zaiste, cyfra wiele mówiąca, zwłaszcza jeśli się

zważy, że rezultaty takie osiągnięto w warunkach bardzo trudnych, o jakich nie mają pojęcia narody wolne. Gdy gdzieindziej instytucje takie korzystają z wszelkich sposobów reklamy i poparcia nie tylko od społeczeństwa, ale i z zasobów publicznych i kas państwowych, w Warszawie do ostatnich prawie czasów nie można było zbyt gorliwie sprząw tego rodzaju propagować i trzeba było poprzestać na ci chem, prawie pół tajemnym popieraniu. Gdy gdzieindziej na cele podobne przeznaczano setki tysięcy i miliony, w Warszawie trzeba było nie mniej donosić i nie mniejsze potrzeby opędzać kilkoma lub kilkunastu ty sięciami, uciekać się do zebrania filantropijnej, albo poprzestać na samopomocy niezasobnych rzesz czytelniczych.

Cała działalność czytelni warszawskich jest wymownym dowodem, jak przy pomocy małych środków można dojść do rezultatów potężnych, gdy bodźcem jest gorąca chęć służenia świętej sprawie odrodzenia Ojczyzny.

Trzeba tu podnieść i ten szczegół, że czytelnie warszawskie były znakomitą szkołą ducha obywatelskiego, albowiem wyrabiały nie tylko wyszkolonych zawodowców czytelnianych i bibliotecznych, ale nadto wytwarzały z surowego materiału ludzkiego uświadomionych wysoce obywateli Polaków, którzy byli następnie doskonałymi rozsądnymi idej po całej Polsce. Od roku 1874, jak wiadomo, datuje też wzmożona emigracja polityczna za granicę, wśród tej emigracji był znaczny procent ludzi, którzy przeszli ową szkołę i przenieśli swe wykształcenie praktyczne do innych dzielnic, zwłaszcza do Galicji i Śląska. Czytelnictwo np. szerzone w ramach Tcw. szkoły ludowej, wiele też zawdzięcza tym ludziom, otrzymało ono z ich strony silnego bodźca i dużo skorzystało z ich fachowej pomocy. Był to bardzo dodatni objaw

rów, ponieważ conajmniej dwie trzecie pierwotnie zakupionych odsprzedał bankom. Przerachowali się oni także dlatego, ponieważ rząd amerykański dotąd nie dał i prawdopodobnie nie da sankcji na zamianę swych bonów wolnościowych za polskie asygnaty pożyczkowe, a jeśliby ją dał, to nie będzie nigdy gwarantował swą powagą prywatnej zamiany swych bonów na asygnaty polskie. A w rzeczywistości taka zamiana byłaby tylko przedsiębiorstwem prywatnym.

Odbyla się też przed kilku dniami w Warszawie przy współudziale przedstawicieli amerykańskich ministerstw spraw zagranicznych i finansów narada nowojorskiego konsorcjum „polsko-amerykańskiego“, to znaczy zapewne tych panów, którzy chcieliby transakcję prowadzić, ale spełzała ona na niczem. Gazety amerykańskie w dodatku dowodzą, że na razie niema widoków, iżby mogło przyjść do porozumienia między aranżerami pożyczki a rządem amerykańskim.

Sprawa zaciągnięcia pożyczki w Ameryce — znając tutejsze stosunki dosyć dokładnie — przepadła na zawsze, o ile chodzi o obmyślony przez p. Billińskiego sposób. Nie dostanie on z jednej strony sankcji nietylko rządu, ale nawet przepięknych banków nowojorskich, a z drugiej strony nie spytało się przecie Polaków amerykańskich, czy zechcą i potrafią złożyć tak olbrzymią sumę w bonach wolnościowych. Że ich tyle nie posiadają, o tem ćwierkała tu sobie wróble na dachu. A nawet, gdyby Polacy amerykańscy posiadali taką masę bonów, nigdyby ich nie dali konsorcjum, które miałyby otrzymać z nich razem 12 i pół, względnie nawet 37 i pół miliona dolarów gratyfikacji. Polak amerykański unie cenić pieniądze swe, w pocie czoła zarobione, nie pozwoliłby się nimi nikomu, a już najmniej osobom, których nie zna i do których nie ma najmniejszego zaufania.

Mogę więc z całą pewnością twierdzić, że pięknie obmyślony przy zielonym stoliku plan p. Billińskiego pękł i rozprysnął się jak bańka mydlana, która też był istotnie.

A jaki jest rezultat tej pomyłki? W całym tego słowa znaczeniu fatalny.

Po rozpowszechnieniu w prasie amerykańskiej wiadomości, że wspomniana wyżej narada waszyngtońska zakończyła się bez powodzenia dla konsorcjum „polsko-amerykańskiego“ (powiedzmy lepiej żydowsko-amerykańskiego, bo za całym tym planem stoją żydzi), już i tak nisko stojąca marka zaczęła spadać raptownie. Giełdy amerykańskie podają codziennie stan walut międzynarodowych. Ody jeszcze przed dwoma tygodniami — pisze to dla porównania, — marka polska i korona czeska stały na równi, a dostało się za 1.95 dolarów sto marek względnie koron czeskich, dziś płaci się za 100 koron czeskich 2.10 dolarów a 100 marek polskich można dostać już za 1.65 dolarów, przy stałej tendencji dalszego spadania waluty markowej.

Korzystają oczywiście z tego stanu rzeczy Polacy amerykańscy i wysyłają masami pieniądze do kraju, gdyż banki amerykańskie płacą im za 100 dolarów 5000, a obecnie nawet już 6000 marek. Jakże z takiej okazji nie korzystają!

Transakcje te w ostateczności niechybnie szkodziły krajowi naszemu, gdyby w zamian za tanto sprzedane marki skarb polski posłał dolary. Ale dolary te płyną wszystkie do banków amerykańskich i tam pozostają. A banki te, to w znacznej mierze instytucje żydowskie. Mniejsze banki zaś, które pośredniczą w odbieraniu pieniędzy, ogłaszają w tutejszej prasie polskiej, że pieniądze złożone u nich i przekazane za ich pośrednictwem, deponują w polskiej pocztowej kasie oszczędnościowej w Warszawie, albo też w naszym promieniowaniu idei z jednego środka na peryferje.

Wspaniałe rozwój czytelnictwa w Warszawie od lat trzydziestu, wprowadzenie go na tory zachodnio-europejskie, postawienie go na poziomie niemal tym samym, jak w wielkich stolicach świata kulturalnego, jest czynem świetnym, zasługującym na wysokie uznanie i płodnym w daleko sięgające następstwa.

Kto wie, co by teraz było ze sprawą polską, gdyby nie ta wieloletnia uprawa umysłów i serc ludu warszawskiego, gdyby nie ta cicha i wytrwała praca działaczy czytelnianych nad unarodowieniem i obywatelnym warszawskich warstw pracujących.

Jeżeli zamieszki smutnych lat rewolucyjnych 1906—1908 minęły bez gorszych następstw i nie zdołały zupełnie wykołocić i wynaturzyć ludu warszawskiego, to z pewnością w znacznej mierze jest to zasługa czytelników i licznej plejady ich pracowników.

Jeżeli w tragicznym momencie w dniach 9—10—11. listopada r. z. Warszawa nie uległa anarchii komunistyczno-bolszewicko-żydowskiej, jeżeli potrafiła stanąć silnie w obronie majestatu polskości, jeżeli wtedy Orzeł Biały zapanował nad stolicą a nie rządy „sowieców“, to dokonał tego cudu nie kto inny, jak książka polska.

Jeżeli Warszawa przetrwała w spokoju obecne bardzo ciężkie i niepewne czasy i nie ulegnie bolszewizmowi, propagowanemu przy pomocy milionowych funduszy niemiecko-rosyjsko-żydowskich — to również zawdzięczać będziemy dobroczynnym wpływom warszawskich instytucji czytelnianych.

Dlatego też cześć i chwala wszystkim tym, co z poświęceniem pracują w tej winnicy Pańskiej. Nowa, odrodzona Polska powinna poprzeć tę pracę, albowiem dla Niej ją podejmowano.

„banku państwa“, czyli w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej przy ul. Białeńskiej. Oczywiście tak jest, ale ci bankierzy-pośrednicy nie piszą, że dolary naszego wychodźstwa stoją w żydowskich i amerykańskich bankach w Nowym Jorku i że wskutek tego banki te uzależniają od siebie poważne polskie instytucje państwowe. Żydzi zaś mając dolary Polaków amerykańskich, których cena wciąż idzie w górę, zarabiają na tych transakcjach olbrzymie sumy, a w dodatku będą mogli u nas w Polsce wykupywać kamienice i domy w miastach, zakładać różne przedsiębiorstwa etc. Dolary Polaków amerykańskich więc, zamiast przynosić naszemu krajowi i państwu korzyść, narażają go tylko na olbrzymie straty i przygotowują nasze ujarznienie ekonomiczne.

Taki jest rezultat fatalnej pomyłki p. Billińskiego. Szkoda, którą krajowi wyrządził tem, że dał posłuch kilku „finansistom“ amerykańskim, jest tak olbrzymia, że trudno ją określić cyframi.

Odyby p. Billiński nie słuchał Laughlinów i Knaapów, a kazał zakasać rękawy swym urzędnikom, wkrótce byby znalazł wybieg z trudnej sytuacji. Wybieg bowiem jest i można jeszcze dziś meszczyć się zażegnać.

Przy polskim konsulacie generalnym w Nowym Jorku powinna być należycie rozwinięta istniejąca już tam, ale słabo działająca polska pocztowa kasa oszczędnościowa. Musi ona mieć przy każdej parafii polskiej w Ameryce swych reprezentantów, którzyby według co tydzień, lub według potrzeby częściej nadsyłanego z Nowego Jorku telegraficznie kursu giełdowego odbierali od ludności miejscowej przesyłki pieniężne do kraju. Dolary w ten sposób zebrane, pośrednicy tacy wysyłałoby w przepisany terminie do wydziału przesyłek pieniężnych przy naszym konsulacie generalnym w Nowym Jorku, a ten, zatrzymawszy dolary dla skarbu polskiego, polecałby polskiej pocztowej kasie oszczędnościowej wypłatę pieniędzy markami w kraju, komu je Polacy amerykańscy przekazają.

W ten sposób Polska dostalaby wkrótce nie dziesiątki, ale setki milionów dolarów od Polaków amerykańskich. Tu trzeba działać natychmiast.

Jan J. Kowalczyk.

Warszawski flirt z Peflura a bolszewicka rzeczywistość.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy artykuł „Wperedu“, w którym — poddawszy surowej krytyce dotychczasowe stanowisko ukraińców, którzy zawsze szukali oparcia u silnych państw sąsiednich — pisano wspomniane, jako jedyną receptę na uzdrowienie Ukrainy wymieniło konieczność oparcia się o międzynarodówkę. Obecnie w numerze 7 w artykule pt.: „Jedna orientacja—państwo ukraińskie“—„Wpered“ wyjaśnia swą myśl i poucza czytelników, że wszyscy ukraińcy powinni uznać jako jedyny rząd ten, który utworzył się w Kijowie w najściślejszym związku z bolszewikami.

Wobec tego „ukraiński rząd w Warszawie, hetmański w Pradze, dyktatorski w Wiedniu, jakiś bliżej nieokreślony zawiązek rządu w Berlinie — wszystkie te rządy in partibus infidelium muszą się rozwinąć, a ich twórcy, jeżeli chcą wziąć udział w budownictwie państwowości ukraińskiej, muszą przynieść swą pracę na terytorjum Ukrainy“. (t. zn. zejść na podwórko bolszewickie). „I rząd Makucha w Chmielniku i Tkaczenka w Kijowie muszą stworzyć jeden ukraiński rząd, który byłby centrem całego ukraińskiego życia państwowego. Centrum to można stworzyć nie gdzie indziej tylko w Kijowie“.

A dalej czytamy następującą pochwałę pod adresem bolszewików: „Moskiewski rząd bolszewicki, nauczony dwuletniem doświadczeniem na Ukrainie, doszedł wkońcu do przekonania, że na Ukrainie trwały rząd i władzę może stworzyć tylko sam ukraiński naród. Trocki i Lenin uroczyście zobowiązali się, że nie będą mieszać się w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Oni proczyście zapewnili, że pochód armii czerwonej na Ukrainę nie ma innego celu, jak tylko zgnębienie Denikina i że daleki los Ukrainy rozstrzygnie sam naród.“

Wobec tego „naród ukraiński musi to zrobić natychmiast, jeżeli Ukraina nie ma się stać terenem nowej krwawej walki, która zapowiada się. W Paryżu padło twarde słowo o drucie kolczastym, a na warszawskim bruku roznoszą się wieści, że koalicja pozwoliła Polsce okupować Ukrainę prawobrzeżną.“

Komentarze zbyt liczne. Zapytałyby tylko należało jednego z redaktorów „Wperedu“ dra Nykolę Hankiewicza co wobec tak wyraźnego oświadczenia się jego stronnictwa za bolszewikami — ma jeszcze do powiedzenia w Warszawie, gdzie podobno wygłasza odczyty i pertraktuje... I wreszcie co władze nasze mają do powiedzenia wobec tak wyraźnej agitacji bolszewickiej w Polsce?

Ukraińskie Biuro prasowe we Wiedniu rozesało komunikat, w którym, wobec doniesień zagranicznej prasy o przekształceniu się rządu ukraińskiego, oświadcza, na podstawie kompetentnego upoważnienia, że istnieje tylko jeden rząd ukraiński, ustanowiony przez Dyrektorjat ukraińskiej republiki, a mianowicie pozostający pod przewodnictwem prezydenta

ministrów Mazepy, którego siedzibą był dawniej Kamieniec Podolski, następnie Lubny a obecnie Koziatyn. Jak wiadomo Mazepa połączył się otwarcie z bolszewikami, a tem samem komunikat ukraińskiego biura prasowego jest akcesem ukraińców do bolszewizmu.

Naczelnik Państwa w Lublinie.

Lublin. (PAT.) Komitet obywatelski w porozumieniu z generalną adjutanturą Naczelnika Państwa ustalił następujący program przyjęcia Naczelnika Państwa w Lublinie. W niedzielę: 1) O godz. 1 po południu powitanie Naczelnika Państwa na dworcu kolejowym. Raport wojskowy z udziałem weteranów z r. 1863. Powitanie Naczelnika przez ks. biskupa. Przyjęcie reprezentacji zarządu województwa. Powitanie Naczelnika Państwa przez prezydenta miasta imieniem miasta i delegacji. 2) Godz. 1.45 popoł.: Powitanie Naczelnika Państwa w kościele katedralnym przez ks. biskupa i duchowieństwo ze współudziałem delegacji. 3) Godz. 2.15 do godz. 3.15: Rewia i defilada wojsk przed Naczelnikiem Państwa na Krakowskim Przedmieściu. 4) Godz. 3.15 do g. 4: Zwiedzenie przez Naczelnika Państwa uniwersytetu lubelskiego, gdzie winni się zgłosić delegaci szkół wszystkich typów. 5) Godz. 4 do 5.15 popoł.: Sniadanie w generalnym dowództwie ze współudziałem reprezentacji cywilnych. 6) Godz. 6 do 6.30: Czas pozostawiony do dyspozycji Naczelnika Państwa. 7) Godz. 6.30 do 8.30 popoł.: Przyjęcie delegacji przez Naczelnika Państwa w pałacu Radziwiłłowskim. 8) Godz. 9 wiecz.: Raut w lokalu Towarzystwa muzycznego. Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim. 9) Godz. 10 wiecz.: Uroczyste obiad w ratuszu ze współudziałem reprezentacji wojskowych. 10) Godz. 12 w nocy: Odjazd Naczelnika Państwa.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

APOLLO
Dzisiaj nadzwyczajna 5 akt. sztuka francuska
Awantury miłosne
(Un roman d'amour et d'aventure)
150n ze słynnym artystą teatrów paryskich
Sachą Gultry

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie nieodżałowanej pamięci męża ś. p. Kazimierza Hermana, sędziego przy Prokuraturji Państwa we Lwowie składa WP. Dr. Janowi Zażkowi za szczere zaopieczanie się leczeniem, WP. Dr. Pańczyszynowi za bezinteresowne porady lekarskie, Przew. ks. biskupa Świątka jako teściu wszystkim P. T. Kolegom, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatniej przysługi, najserdeczniejsze podziękowanie. 167n

Zona z rodziną.

Zamiast podziękowań za życzenia z powodu zaślubin składają Romualdowie Sozanscy na fundusz plebiscytu na Ślązku 100 kor. 167n

KOMITET BALOWY słuchaczy Politechniki BUDOWY MASZYN,

168n
wydaje zaproszenia oddzielnie od 4—6, a w dzień balu od 11 rano w sekretarjacie Kasy na miejskiego — o tem zawiadania się wszystkich, którzy dotychczas zaproszenia nie otrzymali.

Dr. S. OBERLAENDER

powrócił i ordynuje przy pl. Smolki 1 a II. p. n49

Dr. PRASCHIL — Potockiego 11.

przyjmuje 3—5 w chorobach serca i przemiany materji. n41

WSPANIAŁY

film włoski wyświetlają obecnie z bardzo wielkiem powodzeniem 167n

„Marysienka“ i „Kopernik“
pl. Smolki 5. Kopernika 9.

Tragedja lekkomyślnych ludzi w 5 akt. p. t.

Zaczarowany ogród

Rolę bohaterki odtwarza przepiękna i genialna artystka **PINA MENICHELLI**

w sposób, który naprzemian krew mrozi iub do wrzenia ją doprowadza.

Prześliczne kostiumy. Bajeczna wystawa.

Przypomnienie p. posłowi Kausnerowi.

Otrzymałem następujący list z prośbą o ogłoszenie:

Panie Pośle Kausnerze!

W odpowiedzi na mój apel, twierdzi Pan Poseł, że 1) nie wie, o jakie obelżywe słowa mnie chodzi, 2) że za to wie napewno, że ja z całym środowiskiem reakcji — nienawidzę Rzp. Polską, 3) że moimi — wystąpieniami — na wiecach P. P. S. — nie podnoszę powagi Teje. Na to — abstrahując na razie — od odpowiedzi na 2 punkta — mego apelu — odpowiadam. Co do niewiadomości — słów obelżywych Pana Posła — wobec mnie — to bardzo mocno temu się dziwię. Wszak to się działo — Panie Pośle — zaledwie trzy — czy cztery dni temu — zatem choćby się chciało — to zapomnieć tego nie można. Jeśli by zaś w rzeczywistości — aż tak źle było — to ośmielał się teraz przypomnieć owe wyrażenia — skierowane na wiecu pod moim adresem: tę są jak: cymbał endecki, gramofon endecki, no a przedewszystkiem to ostatnie „I przychodzi tutaj taki bękart endecki, stawia pytania i żąda odpowiedzi“. Gdyby wspomniane wyrażenia Panie Pośle — były tylko ogólnikowo użyte — bez odnoszenia tychże do osób — to już i wtedy — przyzna każdy — na tak poważnym zebraniu w ustach innych — byłyby niesmaczne i nieszlachetne — a cóż dopiero — w takich warunkach — w ustach posła Rzp. Polskiej, a nadto skierowane do osoby. Lecz ja idę dalej i twierdząc stanowczo i publicznie, że wspomniane wyrażenia były skierowane i odnosiły się li tylko do mojej osoby. I tego mi Pan Poseł zaprzeczyć nie może. Bo pytam się publicznie, kóżby to drugi — inny, niż ja — był owym bękartem endeckim, który odważył się stawiać pytania i domagać się na nie odpowiedzi? Wszak — z pewnością — nikt z poprzedników. Nie Pani Wierzbicka — bo ta prosząc o wyjaśnienie — co znaczy — względnie jak należy rozumieć — „zawrzeć pokój za wszelką cenę“, od razu dodała, że jestem Panowie „Wasza“ i jej też Pan Poseł bezpośrednio odpowiedział. Chyba nie do niej odnosićby się mogły owe słowa — to każdy rozumiał — i nikt tego Panu Posłowi nie zarzuca — bo wtedy dopiero byłby to szczyt honoru i humoru poselskiego. Ja jeden tylko byłem owym bękartem endeckim. Mnie tylko — po moich pytaniach — Pan Poseł — odpowiedział — do mnie zwracał się przez cały czas mowy, a nadto niezłutym dowodem tego — to same te słowa — łączność logiczna mowy — oraz ów — wysoce psychologicznie charakterystyczny rys w świadomości Pana Posła — że po wymówieniu owych słów „bękart endecki“ — zarumieniony i zdający sobie sprawę — że palnął głusztwo — w tej chwili odwołuje te słowa. To tak wygląda Panie Pośle — jak gdy ktoś drugiego uderzy w twarz i w tej chwili mówi mu — ja nie ciebie uderzyłem.

Panie Pośle Kausnerze! W walce szlachetnej o idee — nie używałem nigdy — żadnych — już nie mówię obelżywych — ale żadnych nieszlachetnych słów. Nie może mi Pan Poseł zarzucić tego — ani z całej kampanii przedwyborczej — ani z obecnego wystąpienia. Nie pozwala mi bowiem na to sama idea, oraz szacunek — dla każdego ideowego przeciwnika politycznego. Kulturową walkę o idee — oraz używanie prostych — i prawdziwych argumentów — n-

ważam za rzecz zasadniczą, bo tylko taka daje rękojmię zwycięstwa i trwałości.

Co do zarzutu reakcyjnej nienawiści — ku Rzp. Pol., to przypominam Panu Posłowi — kampanię przedwyborczą. Na zebraniu w Sokole — na Łyczakowie — zakończonem śpiewem „Jeszcze Polska“ — sam Pan Poseł podzielał i okłaskiwał moje wyrażenia się o Rzp. Polskiej. Tak jak wtedy — tak i dziś — tak i na przyszłość — Panie Pośle — i tem się chlubię publicznie — póki iskierka tchu w mej polskiej pierśi tlić będzie — wołam — i wołać będę — „w sprawach narodowych — jestem republikanem z krwi i kości“ — i tej idei — o ile mi Bóg pozwoli — służyć chcę — dla dobra szerokich warstw ludowych — i upośledzonych — warstw robotniczych. To jest moje — credo polityczne — i społeczne Panie Pośle — zatem zarzut nienawiści reakcyjnej ku Rzp. Polskiej — zupełnie — co do mnie bezpodstawny.

W końcu zarzut, że nie podnoszę powagi zebrania P. P. S., odpada także. Jest — niestety — dzisiaj tak w świecie — że prawda w oczy kole — i wypowiedzenie jej — nazywa się często nietaktem. Czy wtedy — brakiem taktu — nazwać można — to, że tym wszystkim, których się zna, kocha, nad nimi i z nimi pracuje — że tym właśnie — ze szczerego serca — życzy się — uczyć i posłać tyle wiadomości, rozumu i taktu politycznego — ile tego mają — ludzie takiej miary — i tak powszechnego poważania — jak ks. arc. Teodorowicz, pp. Paderewski, Dmowski itd. Ja otwarcie przyznałem się wtedy na zebraniu, że chciałbym, by mi codziennie składano takie życzenia. Również — brakiem powagi — nie można nazwać Panie Pośle — pewnej moralnej odwagi cywilnej i śmiałości — (zwłaszcza kiedy chodzi o księdza — na zebraniu P. P. S.) wypowiedzenia publicznie słabych stron przeciwnika, tych właśnie, do których ten publicznie przyznać się nie chce — a przez wypowiedzenie których — otwiera się ludziom oczy. Przeciwnie — Panie Pośle — moralna odwaga — i prawdziwość argumentów. Jeżeli gdzie — to przedewszystkiem w życiu publicznym — powinny zająć naczelną rolę — tryumfować. I tylko tym sposobem — można przekonać przeciwnika i zdobyć go dla swej idei.

Ks. Dr. Pałuch, wikariusz Św. Elżbiety.

Lwów, 9. stycznia 1920.

Wiadomości krakowskie.

POGRZEB PILOTÓW.

Kraków. (PAT.) Dziś odbędzie się tu pogrzeb dwóch pilotów, którzy onegdaj ponieśli śmierć na polach rakowieckich podczas wylotu. Jak wiadomo, obaj ponieśli śmierć wskutek upadku aeroplanu z wysokości kilkudziesięciu metrów.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ HALLERCZYKA.

Kraków. (PAT.) Jak podają dzienniki śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci sierżanta żandarmerji Juliana Świta, którego znaleziono onegdaj bez życia koło pomnika grunwaldzkiego, zdaje się naprowadzać na trop, że w danym wypadku chodzi o napad bandycki. Świadkowie przesłuchani opowiadają, że w krytycznej chwili słyszeli kilkakrotne strzały na placu Matejki.

MORDERCZYNI MĘŻA.

Kraków. (PAT.) Dzienniki notują, że wczoraj do

pełniącego służbę żołnierza policyjnego podeszła jakaś młoda nieznaną kobietą, oświadczyła mu, że zamordowała swego męża i żądała, by ją zaarrestował. Odprowadzona do urzędu policyjnego, podała, że nazywa się Franciszka Kłaczkowa; lat 33, zamieszkała w Ochotzycach pod Przemysłem i przed dwoma miesiącami zamordowała siekierą swego męża, gdy spał w nocy, poczem uciekła do Krakowa. Jako powód zbrodni podała nieporozumienia z mężem, który utrzymywał kochankę, a jej odmawiał pieniędzy na życie.

N A D E S I A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Emigracja do poł. Ameryki.

W październiku 1919 doniósł angielski dziennik „Times“, że Royal-Mail-Steam-Packet-Comp. niebawem podejmie przewóz pasażerów do południowej Ameryki na Gdańsk, Hamburg, Bremie, Rotterdam, Southampton. W celu uzupełnienia tej wiadomości trzeba dorzucić następujące objaśnienie:

R. M. S. P. C. tj. Royal-Mail-Steam-Packet-Comp. największe Tow. żegluga do środkowej i poł. Ameryki, którego statki pasażerskie co tygodnia ze Southampton, Cherbourg i Liverpool do Brazylii i Argentyny wyjeżdżają, zamierza wedle nadeszłego doniesienia od stycznia 1920 r. przewozić pasażerów wszystkich narodowości w kajucie I, II. i III. klasy, oraz na pokładzie.

W przygotowaniu wielkiego ruchu pasażerskiego z Europy środkowej zaprowadzono połączenie między Gdańskiem a Southampton. statki zaś bocznej linii zawijają będą do portów w Gdańsku, Kopenhawie, Hamburgu, Bremie i Rotterdamie.

Wobec wielkich trudności komunikacyjnych, panujących w państwach Europy środkowej, do takich portów jak Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia, Ostenda, Calais, Havre, Cherbourg itd., szczególnie dla pasażerów udających się do Ameryki a więc jadących z ciężkimi bagażami przy dzisiejszych smutnych stosunkach kolejowych, które jeszcze trwać będą lata, należy pewne nadanie pakunków do niemożliwości. Natomiast powyższa linja komunikacyjna będzie dla pasażerów korzyścią i dobrodziejstwem.

Teraz gdy emigracja do poł. Ameryki jest nadzwyczaj ważną, zaprowadzenie tej linii pomiędzy Gdańskiem a Southampton ma wielkie znaczenie dla wszystkich, którzy się tam udają, bo przy ewentualnem nawet zupełnem wstrzymaniu ruchu kolejowego, mogą pasażerowie wraz z bagażami wyjechać z Gdańska itd. do Southampton.

R. M. S. P. C. zamierza otworzyć własne biuro w główniejszych stolicach Europy środkowej jak we Lwowie pod kierownictwem zastępcy R. M. S. P. C. głównego biura „Uranium“ Rotterdam 92 Haringvliet (Hollandja).

188

Pomimo, że warunki podróży nie są jeszcze ustalone, szczególnie zaś ceny przewozu i ceny specjalne dla pasażerów zamierzających się osiedlić w rozmaitych krajach Ameryki południowej, pomimo tego mogą pasażerowie już dziś zasięgnąć bliższej informacji pisemnej w biurze powyżej wymienionem Generalnego zastępstwa w Rotterdamie, Haringvliet 92 (Hollandja).

JULJUSZ GERMAN.

106

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Poszłam za toba, rzuciwszy ją, czując, wiedząc mocą głęboką, że krzywdy jej nie czynię. Bo, Kochając ją, dziewczynkę moją, najczulej, wiem, że ten urok istniejący we mnie, którego nie znalazłam, któryś ty wyczerował, ponad dziecko i miłość matki rozpala się płomieniem słonecznym w inną dal.

I ona wie o tem także.. Helenka. Wie. Widziałam kilkakrotnie otwartemi jasno oczami zjawę sierocę, dziecięcą twarzyczki..

W nocy, w Alejach, gdyś mnie odprowadzał, gdyś uciec chciała od ciebie, przerażona..

Słyszałam jakąś wleść tajemną szepaną głosem z zamkniętych usteczek:

„Tam niema ani ojca, ani matki, po nieznanym blakam się i szukam, po nieznanym“..

I wtedy uczułam się tak krwawo sama, tak bezdennie opuszczona, że zadygotał we mnie beznadziejny szloch. I wróciłam do ciebie, ręce ci zarzucając na szyję pierwszą, z własnej woli, jeśli wola to nazwać..

Ale to nie była twarz Helenki wyraźna, nie jej twarz.

I w teatrze, gdyś siedziała w łoży, powiedziałaś mi, że pójdę z toba, całe dotychczasowe życie przekreślając, i białą rękawiczkę, na której krople krwi twej zastężyły, do ust tuliła..

Ta sama twarzyczka zamajaczyła mi nagle przed wzrokiem, w samotności pokornie, zacięto zbolęła, do Helenki niepodobna.

Dopiero teraz..

Gdy gasnął olśniewający zarys obrazu, w którym jaśniała pieśń dawnego cudu, sakłeta w chwilę ponad czas wszelki wyrosła, zamigotała mi przed

źrenicami przejmująco rzeczywistym jawem anielska twarzyczka malej dziewczynki, tamtym dwom jakby siostrzana, obrzeżona jak tamte seledynową poświata.. Ale to już Helenki mojej były rysy, jej oczęta słodko przekorne, jej włosów promyki złociste i jej uśmiech..

Uśmiech najczystszy, wesolą błogością spromieniony, gnający precz wyrzutów moich żalność gorzką, błogosławiący mi uśmiech radośnie..

Łzy leca na papier.. Ja płaczę.. Ja płaczę?

To nic, Janku, to dobre, święte łzy. Zmywa się w nich ostatni lęk..

To rosa słoneczna.. Szczęśliwa jestem, twoja..

Trzywdar rzucił zeszyt na stół, nachylił się nad Marynka, ustami rwałemi się pożarnem uwielbieniem przywarł do malinowych warg uśpionej.

Otworzyła oczy. Tryś śmiechem uroczym blask szmaragdów gorący. Ciepło od snu białe ramiona wyciągały się ku niemu.

— Dzień dobry — zadzwonił głos kobiety czarujący miłosnym rozkwitem.

Przeciagnęła się na posłaniu. Ogarnęła koszulkę na pierśiach wezbranych poddrowieniem rozkoszy.

— Nie patrz.. Jasno tak..

— Mnie nie wolno? A słócu?.. Przecież o pocątkach słóca śpiewałaś?

— Wam dwojgu wolno.. Słócu i tobie.. Czytałaś?..

— I nie nowe to dla mnie. Widzisz, Marynko wysniona, czuł ja to ciągle od pierwszej chwili.. Mówiłem ci, że poznaj cię od razu jak zjawisko, widzialne już najżywiej, tęsknica wolane okropną.. I że co dzieje się z nami, rozpoczęło się kiedyś..

— Rozdzieliłi nas, nimeśmy się mogli pokochać.

— Bo trzeba było, byś kobieto do mnie przyszła, cudnaż ty moja..

Ręce jej błądziły po jego włosach, pieściły mu twarz kwietnem dotknięciem.

— Powiedz.. Wierzysz, że zobaczymy wszystko, co z nami było, co z nami będzie, wyraźnie, jak

teraz na siebie patrzymy? Wszystko..?

— Co mówić: wierzę.. Wiem.

— Zobaczymy razem.

Uśmiechnęli się do siebie, jak dzieci z promiennych gwiazd swobodną tryumfalną pewnością, niezwalczoną niczem, zwyciężką nad szarym majakiem brudnych mgieł mogilnych.

A poranek świeżością kwitnący nieskalana, w ożywych strugach bujnej odwagi życia nad przytulonemi do siebie głowami rozpostarty, uśmiechnęli się bratem.

Z dali dobiegał zuchwałą wzgardą brzmiący głos:

A gdy znajdziemy, a gdy znajdziemy na polach śmiertelnych nudę, pójdziemy sobie wtędy pójdziemy wysmiewać śmierci obłudę.

Bo w żadnym grobie nas nie zagrzebią, nie znajdzie na miłość trumny. Daj rączki obie, nad nami niebo, gwiazd tyle.. Do nich, w lot szumny!

Już nas na której przyjmą, przygarną, otworzą srebrne podwoje. I stamtąd z góry na tę śmierć czarną patrz, śliczne serce ty moje.

Śmieję się, to chmury szare, uludne, nie warte łzy pod powieką. Twych pereł sznury, uśmiechy cudne nad niemi jak anioł daleko.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę 10 bm. o g. 3 popoł. „Wasy i peruka”, komedia w 3 aktach J. Korzeniowskiego. — W sobotę o g. 7 wiecz. „Madame Butterfly”, opera w 3 akt. Pucciniego.

W niedzielę 11 bm. o g. 3.30 popoł. „Rycerz z habędziem” 3 akty romantycznej historii Br. Winawera. — W niedzielę o g. 7 wiecz. „Róża Stambułu”, operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek 12 bm. o g. 7 w. „Zatruty źródł”, dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka”:

„Casino de Paris” (ul. Rejtana 3).

Program XI, od 9 stycznia codziennie do godz. 8-mej wieczór.

Część I. Gościnnie występ! Romuald Gierasieński, najsynniejszy monologista warszawski, w swych niezrównanych kreacjach. Anda Kitschmann, Marek Windheim w swych numerach solowych. Część II. Na ogóle żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny”, wtekla, aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or”. Udział biorą: Anda Kitschmann, Nina Niovilla, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygiel, Marjan Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9 — 5 w składzie nut G. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6 wiecz. przy kasie teatru.

— Teatr świetlny „APOLLO”: Dziś nowość francuska „Awantury miłosne”.

— Program wykładów powszechnych od 12—18-go stycznia. Poniedziałek 12, prof. Karol Milkowski: „Praca górnik i jego walka z żywiołami” (o godz. 7, Politechnika sala XII). Wtorek 13, prof. K. Weigel: „Jak należałoby sporządzić mapę Polski?” (tamże godz. 7). Środa 14, prof. dr. K. Wojciechowski: „Pojęcie miłości u dawniejszych poetów polskich” (Długosza 8, sala geologii o godz. 7). Sobota 17, prof. Anczyk: „O włóknach tkackich i ich przebrobie na tkaniny” (Politechnika sala XII, godz. 7). Niedziela 18, Drugi wykład dyrektora Rużyckiego „o bankach Małopolskich podczas wojny i po wojnie” (miejskie Muzeum Przemysłowe godz. 5). — Zapowiedziane wykłady prof. Dr. Rogali i prof. Dr. Hirschlera z powodu choroby obu prelegentów są odwołane.

— Towarzystwo „Ochroń Ziemi” urządza 10 lutego wielki bal. 179

— Na grobach bohaterów. Na cmentarzu obrońców Lwowa odprawił onegdaj mszę żałobną ks. dziekan Panaś za spójność duszy tych bohaterów, którzy padli w walkach listopadowych o Lwów i pochowani zostali na cmentarzu grodeckim. Zwłoki ich przeniesiono na cmentarz Lyczakowski i złożono obok innych obrońców Lwowa. W smutnej uroczystości wzięły udział rodziny bohaterów i garstka rodaków.

— Spis b. podoficerów. Sekcja poborowa ministerstwa spraw wojskowych ogłasza: Na podstawie ustawy sejmowej z d. 27 listopada 1919 r. zotaje zarządzonego spisu wszystkich podoficerów narodowości polskiej, którzy nie przekroczyli 45 lat życia i zamieszkują w b. Królestwie Polskim, w Galicji prócz powiatów: Stryjskiego, Żydaczowskiego, Kałuskiego, Dolinińskiego, Skólskiego, Stanisławowskiego, Bohorodczańskiego, Tlumackiego, Złoczowskiego, Kamienieckiego, Brodzkiego, Zborowskiego, Radziechowskiego, Przeżańskiego, Przemyslańskiego, Bóbreckiego, Rohatyńskiego, Podhajckiego, Kołomyjskiego, Peczniżyńskiego, Kossowskiego, Śniatyńskiego, Czortkowskiego, Borszczowskiego, Buczańskiego, Husiatyńskiego, Zaleszczyckiego, Horodeńskiego, Tarnopolskiego, Zbaraskiego, Skafańskiego, oraz w powiatach: Bielskim, Sokólskim, Białostockim.

Rozkaz ten obejmuje wszystkich tych, którzy posiadają stopnie podoficerskie bez względu na to, w jakiej obcej armii lub polskiej formacji wojskowej stopnie te uzyskali. Objęci powyższym rozkazem zgłoszą się 20 bm. u oficera ewidencyjnego powiatu, w którym zamieszkują, względnie w powiat. Komendzie uzupełnień, celem zarejestrowania. Zarejestrowanym wydadzą oficerowie ewidencyjni odpowiednie zaświadczenia. Kto z podlegających spisowi nie stawi się, będzie karany więzieniem do lat 2-eh. Oprócz tego straci on swój stopień podoficerski.

— Zgon lotnika polskiego. W Łucku zmarł na zapalenie płuc Tadeusz Grochowski, jeden z najwybitniejszych lotników polskich, w 30 r. ż. Jako oficer formacji polskich, sp. Grochowski był wzięty w roku 1918 przez Niemców do niewoli w bitwie pod Kanonowem i spędził pół roku w cytadeli w Brześciu. Po wyzwoleniu wstąpił do polskich wojsk lotniczych. Otrzymał 1. nagrodę na konkursie lotniczym w Poznaniu i wkrótce objął komendę stacji lotniczej w Ławicy pod Poznaniem. Pracował w komisji redakcyjnej czasopisma „Polska flota napowietrzna”.

— Iwan Kłwetuk, b. zastępca prezesa ukraińskiej rady narodowej z czasów inwazji ukraińskiej we Lwowie, członek Wydziału krajowego, zgłosił się do urzędowania i złożył przepisana przysięgę.

— W obronie żerowiska najpotworniejszych hyjen paskarskich lżyroni i szaty roździera organ sjonistyczny z pasażu Hausmanna. „Miejmy nadzieję — pi-sze — że osobny komunikat dyrekcyj policj wyjaśni

przyczyny i szczegóły przeprowadzonych konfiskat”. Banda „czarnej giełdy”, która wysrubowała ceny do najwyższych granic, uprawia pasek pieniądźmi, chowa banknoty drobniejsze i wywołuje na rynku pieniężnym takie stosunki, iż wojskowość nie mogła wypłacić żołnierzowi żołdu z powodu braku zdawkowej monety — i ta banda, żerująca czelnie w biały dzień, zyskuje obrońców, żądających jeszcze wyjaśnień ze strony dyrekcyj policj. Ta obrona przyjaciół i czytelników z czarnej giełdy przez ich organ sjonistyczny, jest bardzo charakterystyczna. A podobno istnieje przy kahale „chejrem” na paskarzy?

Polska Organizacja Narodowa w Buczaczu

uprasza tych wszystkich, którzy byli internowani i konfiskowani w czasie inwazji ukraińskiej i korzystali z pieniężnej pomocy komitetu ratunkowego tamże, by zechcieli pieniądze te zwrócić Polskiej Organizacji Narodowej w Buczaczu.

— Morderca ks. Wawrz. Czarnaśka zmarł w szpitalu epidemicznym. Teodor Michajłow, żołnierz ukraiński, skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, za mord, dokonany 8. maja 1919 r. w Demni, obok Szczerca na ks. Wawrzyńcu Czarnaśku, proboszczu w Pustomytach i jego 70-letnim ojcu, nabawiwszy się tyfusu, zmarł onegdaj w szpitalu epidemicznym.

Komenda drużyn skautowych. Sokół II. Lwów, prosi Szanownych Obywateli o książki dla młodzieży, dla swojej biblioteki — ew. za możliwą cenę kupi. — Łaskawe zgłoszenia — Sokół II. ul. Kęczyńskiego (Szeptyckich). 186

DOBROWOLNA LICYTACJA.

przedmiotów codziennego użytku przeważnie mebli oraz obrazów nowoczesnych malarzy odbędzie się dnia 12 b. m. (poniedziałek) od godz. 2-jej do 8-jej wieczorem. Oglądanie przedmiotów dnia 11-go (niedziela) od 3—6 popoł. ul. Sykstuska 1. 45 l. p. 176

Z SOKOŁA II.

Wieczornica z tańcami

odbędzie się w sobotę dnia 10 stycznia b. r. Początek o godzinie 9 wieczorem. Lista zgłoszeń wyłożona w sekretariacie Tow. w godz. wieczornych. 172

Orgje paskarzy na dworcach kolejowych. Czytamy w „Głosie Lubelskim”:

Na skutek rozporządzenia ministra kolei — z dn. 6-tym bm. wszelkie opłaty za bilety jazdy, przewóz ładunków etc. mają być przyjmowane wyłącznie w markach. Ponieważ rozporządzenie to spadło zupełnie nieoczekiwanie i nie było z góry podane do wiadomości szerszemu ogółowi, przeto liczne rzęszce podróżnych po przybyciu na dworzec znalazły się w niesłychanie kłopotliwym położeniu, mało kto bowiem posiadał marki na kupno biletów. Powstało zaniechanie, na którym świetny interes zrobili żydowscy spekulanci, którzy niewiadomo jaką drogą już z góry dobrze byli poinformowani o zmianie waluty — mieli więc przygotowane pieniądze w markach i biednym skłopotanym podróżnym pospieszyli z łaskawą pomocą wymieniając korony. „Czarna giełda” kazala sobie płacić tylko po 3 korony za markę, a biedacy, którym zależało na czasie — płacili — bo musieli.

Wiadomości telegraficzne.

EXPOSE DR BENESZA.

Praga. (PAT.) „Tribuna” podaje, że minister spraw zagranicznych dr. Benesz na jednym z najbliższych posiedzeń zgromadzenia narodowego wygłosi obszerną exposé w sprawie polityki zagranicznej. Dr. Benesz przedłoży także sprawozdanie ze swojej podróży do Paryża i ze związków z tem znanych pertraktacyj handlowych.

DELEGACJA SŁOWACKA W PRADZE.

Praga. (PAT.) Dziś przybyła tu ze Słowaczyny masowa deputacja, której reprezentanci domagali się jak najrychlejszego przeprowadzenia procesu przeciwko ks. Hincce i udzielenia Słowaczynie daleko idącej autonomj.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje, że w czasie trwania konferencji międzynarodowej w Waszyngtonie obecni delegaci i rzeczoznawcy, inspektorzy pracy różnych krajów, zebrałi się z inicjatywy francuskiego głównego inspektora pracy inż. Sokala i odbyli kilka posiedzeń dla wzajemnych informacyj, przyczem postanowiono zbierać się corocznie w czasie trwania sesji międzynarodowej. Powołano komitet, który ułożył program sesji przyszłorocznej w następującym składzie: G. Bellhouse, zastępca głównego inspektora pracy Wielkiej Brytanji, S. Sokal, główny inspektor pracy w Polsce, pni K. Haselgreen, insp. pracy ze Szwecji, Dr. H. Wegmann, insp. pracy w Szwajcaryi i p. Boulin, starszy insp. pracy z Francji.

Z CZECH.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą o wielkich brakach węgla w całym państwie. W Chebie wskutek braku węgla zakład elektryczny musiał zastanowić ruch, co wywołało ogólne niezadowolenie, przyczem

przyszło do demonstracji ulicznych. Do starostwa u-dała się deputacja z żądaniem, by odniósł się do Pragi o natychmiastowe dostarczenie węgla dla miasta.

Praga. (PAT.) Organ górników w Kładnie „Svoboda” został wczoraj skonfiskowany. Gdy się o tem rozeszła wśród górników wiadomość, ci oświadczyli, że rozpoczną strajk, i wysłali do starosty deputację z przedstawieniem przeciwko takim praktykom cenzuralnym. Starosta wyjaśnił, że konfiskata nastąpiła z polecenia, nadeszłego z Pragi.

Praga. (PAT.) Komisja skarbową przedłożyła zgromadzeniu narodowemu w Pradze projekt ustawy w sprawie nowych dodatków do opłat stempowych i spadkowych. Ustawa ta obejmuje również podatek od akcji, który wynosić będzie przy kapitale akcyjnym od 2 do 20 milionów koron 3%, od 20 do 50 milionów koron 4%, od 50 do 100 milionów koron 5%, a ponad 100 milionów koron 6%.

Praga. (PAT.) Wedle budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą wydatki na utrzymanie urzędów politycznych w Czechach okragło 10 milionów koron, na Morawach 3 miliony kor., na Śląsku 1½ miliona kor., a na Słowaczynie 16 mil. koron.

Praga. (PAT.) W Pilźnie powstał związek browarów eksportowych, których zadaniem jest obrona interesów eksporterów piwa pilzneńskiego i usunięcie przeszkód stawianych wywozowi piwa Pilzneńskiego.

Podstawa polityki zagranicznej Polski.

Pisma warszawskie ogłaszają tekst porozumienia stronictw większości w sprawie polityki zagranicznej. Tekst ten, trzymany dotychczas w tajemnicy, brzmi jak następuje:

Nie spuszczać z oka niebezpieczeństwa niemieckiego, ani niebezpieczeństwa rekonstrukcji pod wodzą Niemiec reakcyjnej Rosji, rząd Rzeczypospolitej winien wyzyskać najbliższą przyszłość celem ustalenia korzystnych granic zachodnich, oraz celem utrwalenia i rozszerzenia swojego wpływu na Wschodzie, a przede wszystkim na ziemiach należących dawniej do Polski, a to przez rozszerzenie własnych granic państwowych, lub też przez objęcie tych ziem systemem autonomji lub związków państwowych. W tym celu powinny czynniki dyplomatyczne wyzyskać jak najpełniej istniejące sojusze. Administracja państwowa powinna dążyć konsekwentnie do wprowadzenia na tych obszarach bezpieczeństwa i porządku prawnego, łagodzenia kłesk wojny i pojednania rosyjskiej narodowości z polską idea państwowa, przy równoczesnym utrzymaniu tam prawa polskich mniejszości narodowych.

W obronie wschodniej Małopolski.

Złoczów.

Staraniem Polskiej Organizacji narodowej odbył się w Złoczowie wielki wiec powiatowy w sali Sokola. Początek wiecu oznaczono na godzinę 1 w południe. Na wiec przybyły delegacje z najdalszych wsi i miasteczek powiatu. Wielką salą Sokola nie mogła wszystkich pomieścić uczestników. Wogóle Złoczów nie pamięta wiecu o tak olbrzymiej ilości ludzi ze wszystkich sfer społeczeństwa. Na wiecu obecni byli także Rusini.

Wiec zagał przewodniczący organizacji prof. Edward Lewek, wykazując zgromadzonemu cel wiecu, poczem przewodniczącym wybrano starostę p. Mieczysława Uranowicza, na sekretarzy zaś powołano pp. Stępiena Włodzimierza i Czechowskiego; nadto w skład prezydium weszli właścianie: Teodorowski ze Skwarzawy, Pankiewicz z Rudy Kołtowski i Łęgowy z Kołtwa.

Nastąpił referat, w ogłoszony z zapalem przez postę Władysława Dębskiego.

Mówca w długim wywodzie wykazywał krzywdy dla narodu polskiego i niebezpieczeństwa, wynikające z 25-letniego prowlzorzum w tej części Rzeczypospolitej polskiej.

Przed odczytaniem rezolucji przemawiał jeszcze prof. E. Lewek i prof. Bronisław Sokalski, wykazując naoznie prawa nasze do tej ziemi, którą zam eszkujemy.

Z kolei uchwalono jednogłośnie wszystkie rezolucje, protestujące przeciw odłączeniu wschodniej Małopolski od tej Macierzy.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Roty”, poczem na dany znak rozwinął się wspaniały pochód wielotysięcznej rzeszy do kościoła. W kościele odśpiewano „Pod Twoją obronę” i „Bóże, coś Polskę”.

BUSK.

Ludność ziemi buskiej na Bugiem, zebrana w Busku, na ogólnym wiecu w ogrodzie sokolim obok zgłiszcz i gruzów, pozostałych ze spalonej przez ukraińców sokolni, powzięła po przemówieniach kilku mówców rezolucje.

Stary Hambu.

Pierwszy styczeń był świadkiem wspaniałej manifestacji całej Polonji tutejszej przeciw wszel-

kiemu obkrawywawu praw Polski, do jej kresów południowo-wschodnich.

Bezpośrednio po sumie, ruszyło wszystko, co żyło do „Gwiazdy”, której sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Zebranie zgaił prezes Organizacji Narodowej p. Bzowski, oddając głos p. kom. Dydalewiczowi.

W krótkich, ale treściwych słowach przedstawił mówca zagadnienie chwili, wskazując na to, że to, co chciano zrobić w Galicji, byłoby klęską nie tylko dla Polaków, ale i Rusinów, poczem wywody swoje zebrał w rezolucje, które zebrani jednogłośnie uchwalili.

Rezolucje te uchwalono wysłać do Rządu, Sejmu, oraz do posła naszej ziemi Skarbka, niezmordowanego obrońcy naszej sprawy, który tak usilnie zabiegał zeszłej zimy o jej wyzwolenie. Odśpiewaniem „Roty” i podpisaniem listy zakończono manifestację.

Potok Złoty.

Dnia 28 grudnia z. r. odbył się w Potoku złotym (powiat Buczacz) staraniem tamtejszej Organizacji Narodowej Polskiej wiec przy tłumnym udziale Polaków z miasta i najbliższych gmin. Po gorących przemówieniach tamtejszego katechety, kierownika szkoły, przewodniczącego wiecu i jednego z wieśniaków, uchwalono jednogłośnie przesać na ręce Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu i Ministra spraw zewnętrznych protestującą rezolucję.

KOSÓW.

Polska Organizacja Powiatowa w Kosowie obok Kołomyi, urządziła wiec. Referat w sprawie Galicji wschodniej wygłosił prezes P. O. P. Kazimierz Jamroz. Zapadły następnie rezolucje, poczem podpisano deklaracje Komitetu obrony narodowej.

BORSZCZÓW.

Zebrani na wiecu w Borszczowie dnia 5. stycznia 1920 r. Polacy powiatu borszczowskiego, przylączając się do ogólnego protestu całego Narodu Polskiego.

ZURAWNO.

Na wniosek ks. proboszcza Fryderyka Cywińskiego, zebrani na walnym zgromadzeniu Kółka rolniczego w Żurawnie Polacy, powzięli i uchwalili wysłać do Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu, Rady Ministrów protestującą rezolucję.

ZALOŻCE.

Miasteczko Założce i wsie nad Górnym Seretem położone, należą do najbardziej zniszczonych przez wojnę miejscowości. Wśród gruzów i zwalisk, pośród labiryntów rowów strzeleckich i konwulsyjnie potwornych kłębówisk drutu kolczastego życie ledwo zaczyna się przejawiać. Lud znekany nieszczęściami tułaczki, przybity ogromem nędzy wymiera sobie spokojnie na tyfus — cprawda w tempie powolniejszym, niż w zeszłorocznej zimie.

W takich warunkach trudno o bujne życie narodowe w szerokim znaczeniu i zajmowaniu się sprawami ogólnymi.

Mimoto jednak na wieść o znanej uchwale Rady pięciu w sprawie Galicji Wschodniej lud polski głośno i z zupełną świadomością konsekwencji zaprotestował przeciw narzuconemu statutowi. Odbył się tu tłumny wiec pod gołem niebem przy udziale około 2500 uczestników. Po przedstawieniu sprawy przez ks. prob. Kwiatkowskiego, uchwalone zostały rezolucje.

Z powodu, że powiat Zborowski niema w Sejmie swojego przedstawiciela, upraszają posła Jana Zamorskiego o wzięcie w obronę interesów tutejszej ludności. Wiec zakończył się odśpiewaniem Roty. Do protestu przylączyla się gmina wyznaniowa żydowska.

ZALESZCZYKI.

W obronie wschodniej Małopolski odbył się u nas cały szereg protestujących zebrań, między nimi zgromadzenie członków Nar. Związku robotniczego, na którym na wniosek przew. Zarządu okr. N. Z. R. p. S. Bieleńskiego uchwalono odpowiednią protestującą rezolucję postanowieniu Rady Pięciu. Protest taki uchwalono na zjeździe delegatów Kółek rolniczych, na zebraniu członków oddziału Tow. gospodarczego i walnym zgromadzeniu Koła T. S. L. Deklaracje Komitetu obrony narodowej pokrywają się tysiącami podpisów.

Z ruchu wydawniczego.

„Wiadomość”, organ Związku stowarzyszeń uczelnianych z akademickim wykształceniem, pod redakcją Antoniego Majewskiego, rozpoczął VIII rok istnienia numerem pierwszym z 1 stycznia b. r.

Rozpoczyna ten numer pięknie napisany artykuł Dra Aleksandra Bandrowskiego, p. t. „Z Nowym Rokiem”. — „Niech znikną w tęczowym blasku — pisze autor — własnej narodowej cnoty i wiedzy, resztki obcej rdzy duchowej, czy będzie nią szablon wiedeński, moderunek berliński, fatalistyczny zwłot moskiewski. Ale przede wszystkim niech przepadnie hańbiący cień, wlokący się za czarnym Arymana skrzydłem — korupcja w urzędniczym korpusie. Dla przekupców nie ma miejsca w świętych chrámach,

na podobieństwo których wznosić pragniemy polskie magistratury. Dalszym wrogiem naszym — to nieuctwo, spinające się po szczeblach protekcji tam, dokąd tonią drogę bramy uniwersytetów i instytutów technologicznych”.

W artykule p. t. „Problemy skarbowe. Ustrój władz i urzędów skarbowych” — p. Stanisław Kohaut podaje fachowej krytyce ustawę z 31 lipca 1919 o tymczasowym ustroju władz skarbowych i podaje własne pomysły o ich organizacji. Następnie omówiona jest sprawa przyjęcia funkcjonariuszów narodowości ruskiej do polskiej służby państwowej, tudzież podany, ziany ze streszczenia naszym czytelnikom, „Protest przeciw ustanowieniu specjalnej komisji rewizyjnej dla urzędników żydów”. Wiele miejsca zajmują interesujące komunikaty, sprawozdania, wiadomości bieżące, personalia etc.

Dział ekonomiczny.

Obniżenie wydajności pracy robotniczej.

Wydajność pracy, decydująca dla gospodarczej wytwórczości, zależna od jest od 2 czynników; od czasu pracy i od intensywności pracy. W obu tych kierunkach przynosiła wojna daleko idące zmiany na niekorzyść wytwórczości. Jednak pod zas, gdy skrócenie czasu pracy jest wielkością stałą, której wpływ łatwo z góry obliczyć, to intensywność pracy jest trudno uchwytyną i trudno obliczalną.

Faktem jest w każdym razie niezaprzeczalnym, że jednym z ekonomicznych skutków wojny jest patologiczne „lenistwo”, ociężałość i mała intensywność pracy, objaw netylko u nas, lecz powszechnie występujący. Ineresujące dane oświetlające wydajność pracy w kopalniach węgla w Polsce podaje J. C. w świeżo wydanym pierwszym numerze „Przemysłu i handlu”.

Przy wielkiej ilości świąt w Polsce i częstem opuszczaniu dniówek przez robotników jedynie obliczenie przeciętnej wytwórczości węgla na robotnika i zmianę dać może dokładny obraz wydajności jego pracy.

Gi y w roku 1913 na 1 robotnika całkowitej załogi kopalnianej przypada przeciętnie w Zagłębiu Westfalskiem ponad 320 przepracowanych zmian, w Zagłębiu Górnośląskiem około 310, w Zagłębach polskich ilość ta nie przekracza 290.

Wytwórczość węgla w tonnach na 1 robotnika całkowitej załogi (wraz z powierzchnią) i jedną zmianę wynosiła:

W Zagłębiu Dąbrowskiem w roku 1913 1,04, w roku 1918 w miesiącach niestrajkowych za czasów okupacji 0,80—0,85, w roku 1919 w miesiącu styczniu 0,49, lipcu 0,58, wrześniu i październiku 0,61.

W Zagłębiu Krakowskiem notowano w roku 1916 wytwórczość około 1,06 tonn węgla na robotnika i zmianę.

W roku 1919 w miesiącu styczniu około 0,55 tonn, lipcu 0,55, październiku 0,65.

Dla całokształtu przytoczonych cyfr podano poniżej odnośne dane z Zagłębia Górnośląskiego, gdyż wszystkie te trzy Zagłębia, stano wiące jedną całość geologiczną, posiadają podobne i sprzyjające dużej wydajności robotniczej warunki eksploatacyjne. Wytwórczość węgla w tonnach na robotnika i zmianę na Górnym Śląsku wynosiła: w roku 1913 1,18 tonn, 1916 około 0,97, 1919 w lipcu 0,55, wrześniu 0,62.

Znaczný spadek wydajności robotniczej w naszych Zagłębach węglowych da się częściowo usprawiedliwić nieprzyjawnymi okolicznościami. Stan t c niczny kopalń, pomimo oszczędzania przez Państwa centralne tej gałęzi nas ego przemysłu, pogorszył się przez czas wojny. Cężkie warunki życiowe musiały również ujemnie wpłynąć na wydajność pracy robotnika. Te dwa jednak czynniki znalazły już swój wyraz w Zagłębiu Dąbrowskiem w zmniejszonej wydajności w r. 1918.

Po przewrocie listopadowym kopalnie znalazły się w warunkach technicznych niegorszych, niż w ostatnich miesiącach okupacji, przeciwnie skądinąd uzyskano nawet większą łatwość sprowadzania tak ważnych dla begu kopalń artykułów, jak: smary, pakunki, a nawet niektóre części maszynowe. Warunki życiowe robotnika na skutek znacznego podniesienia płac, poprawiły się; w następstwie należało zatem oczekiwać zwiększenia wydajności pracy.

To też przyjąć można, że na początku 1919 wydajność robotnika powinna była odpowiadać co najmniej wytwórczości 0,85 tonn węgla na 10 godzinną zmianę.

Z powodu skrócenia zmian do 8 godzin, usprawiedliwionv spadek wydajności wynosi 12 proc. Takie doświadczenia poczyniono w Belgji i Westfalji, a również w Zagłębiu Dąbrowskiem za okupacji niemieckiej przy przejściu na 8 godzinny dzień pracy. Odpowiadałoby to u nas obniżeniu wytwórczości i do 0,75 tonn węgla na 8-godzinną zmianę. Ilość ta ulega da się redukcji wskutek wprowadzenia w soboty zmiany 6-godzinnej. Obniża to przeciętnie wytwórczość każdej zmiany o 4 procent, t. j. daje wytwórczość do 0,72 tonn węgla.

Obliczen e powyższe uwzględnia wszelkie zwiększone trudności eksploatacyjne i oparte jest na założeniu, że robotnik, w przeciągu skróconej obecnie dniówki, nie będzie pracował intensywniej, niż przed wojną. Różnica zatem pomiędzy obliczoną wyżej minimalną wytwórczą a notowaną na kopalniach, nie da się niczem usprawiedliwić.

Różnica ta stanowi w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem stratę około 100.000 tonn węgla miesięcznie, o którą całkowicie mogłaby być powiększona wysyłka z kopalń i w ten sposób niejedna trudność zarówno w uruchomieniu przemyśle, jak i zaopatrzeniu ludności w opał usu-nięta.

✕ Jarmark na nasiona. Termin zapowiedzianego przez Koło wytwórców nasion warsz. Tow. ogrodniczego dorocznego jarmarku na nasiona przesunięto o dwa tygodnie z powodu niezmiernej trudności komunikacji kolejowej w porze poświętecznej. Jarmark rozpocznie się nie d. 8 bm., jak to było zapowiedziane, lecz dopiero w d. 22 bm. i trwać będzie do d. 24 bm. włącznie.

Zgłoszenia na jarmark w dalszym ciągu przyjmuje kancelarja warsz. Tow. ogrodniczego (Bagatela 1. 3.)

✕ Druga fabryka zapalek w Poznaniu. Bank Kwilecki Potocki i Ska w Poznaniu sprzedał nieruchomości swą, położoną przy ul. Wenecjańskiej 10 panu Zygmuntowi Stabrowskiemu z Wygody, który zakłada na posiadłości tej fabrykę zapalek, zamienić się mającą później na towarzystwo akcyjne. Prace około rychłego uruchomienia tej gałęzi przemysłu fabrycznego są w pełnym toku.

✕ Międzynarodowy jarmark w Lugdunie. Interesenci pragnący wziąć udział w tym jarmarku, mającym się odbyć w pierwszych dniach marca br., zechcą się zgłosić bezzwłocznie w Izbie handlowej Polsko-francuskiej (Warszawa ul. Szkoła 10). Bliższych informacji udziela Lwowska Izba handlowa, oddział ruchu handlowego.

✕ Nowa spółka niemiecka na Górnym Śląsku. „N. Fr. Presse” donosi z Berlina: Huta Bismarcka, Katowickie Tow. Górnicze, Górnośląski przemysł żelazny, Górnośląskie Huty koksu, Zakłady hr. Schafgotschego, firma Borsig i skonsolidowane kopalnie węgla w Gliwicach, utworzyły związek „Chemische Werke” na Górnym Śląsku, z siedzibą w Zubrzy i filją w Berlinie celem wspólnego obrabiania i użytkowania produkcji siroły, benzolu i amoniaku.

✕ Międzynarodowe obligacje dla odbudowy Europy. Według wiadomości londyńskich, zastępca Anglii dla spraw finansowych sir George Paish, przebywający obecnie w Ameryce, zaprojektował ma kredyt 250 miliardów franków na cele przywrócenia równowagi finansowej Europy. Zrealizowanym ma być ten kredyt zapomocą międzynarodowych obligacji pod gwarancją członków Ligi narodów. Obligacje będą oprocentowane na 4 od sta, spłacalne w ciągu 40 lat. Na zakupno surowców ma się przeznaczyć 80 miliardów, tyleż na odbudowę zniszczonych krajów, resztę ma się obrócić na konwersję zagranicznych pożyczek europejskich.

Nekrologja.

† Józef Piórkiewicz

Dyrektor szkoły wydziałowej, Prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Zasnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami dnia 9 stycznia 1920 przeżywszy lat 70. 174 Przeniesienie zwłok na cmentarz Łyczakowski z domu żałoby przy ul. Gołaba 1. 3. odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 4 pop. Osobnych zawiadomień nie rozsyła się. Rodzina.

† Karoлина Kamska

widwa po radcy dworu, prezydencie Sądu zmarła dnia 26 grudnia 1919 r. w Mikołajowie pozostawiając w nieutulonym żalu córkę i wnuki — o czem się krewnych i znajomych zawiadamia, 184

† Nuna Zawadzka

żona rządcy kraj. zakłady dla obłąkanych w Kulparkowie po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 8 stycznia 1920, przeżywszy 3. lat. W głębokim smutku pozostali mąż i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na orzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia 1920 popołudniu w Drohowyżu. Lwów, dnia 8 stycznia 1920. 175

† OSKAR ŁOZIŃSKI

kap. inż. W. P. zmarł na tyfus plamisty w Wilnie 1 stycznia w 44 roku życia Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się we środę 14 stycznia 1920 o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza RODZINA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

- Kasy żelazne,** pily poprzeczne do drzewa, drabinki pokojowe poleca M. Kierski, Lwów, pasaż Mikolascha. 130
- Kamienice** w różnych punktach miasta położone, sprzedaje najkorzystniej Agencja „Celeritas” Lwów, Jagiellońska 17. 95
- W. paniąla sułtania** balowa, oraz piękny szal paryski do sprzedania. Marczyński, Wałowa 2. 154
- Kasa** amerykańska „National” pięć rzędowa nowa zaraz do sprzedania Marczyński, Wałowa 2. 153
- Młynskio** kamienie, Walce, Perłaki, Cylindry, Transmisje Turbiny, dostarcza „Pilot” Lwów, Batorego 4.
- Tartak** 2 gatry, maszyna parowa, kocioł, dom mieszkalny, budynek gospodarski, budynek maszynowy zniszczony koło Rozwadowa okazynie natychmiast sprzeda „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4223
- Plot** parowy angielski okazynie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4224
- Koronkowe** czarne balowe dwie suknie sprzedam. Piekarska 16, drzwi 4 od 11:30—2. 4316
- Okazja dla zamożnych.** Sprzedam garnitur salonowy smyrnński, jadalnię palisandrową, gabinet damski, wkład około 60.000 K. Ul. św. Józefa 2, l. p. 10
- Najnowsze plecionki** na kapelusze damskie sprzedaje hurtownie i detalicznie 1 kraj a fabryka kapeluszy Rudolfa Neuvelta Baionowa 3, własny gmach fabryczny. 113
- Futro** prawdziwe szopy, materiał przedwojenny do sprzedania. Wiadomość: Eleonora Mayer, Lenartowicza 16, parter między 3 a 4 popołu. 180
- Rzeźba** artystyczną z marmuru kararyjskiego, rogów jelenich i rożków 28 sztuk w oprawie, lornetę polową Zeissa i wazon chiński sprzedam. Leona Sapiehy 9, drugie piętro na lewo od 10 do 12 i 4 do 6. 171

MIESZKANIA I SKLEPY.

- Pokój** kawalerski umeblowany, elektryka zaraz do wynajęcia. Sakramentek 32, II. piętro. Oglądać popołudniu. 159
- Pomieszkanie** o 3 pokojach z kuchnią, łazienką i umeblowaniem do wynajęcia. Wiadomość: Eleonora Mayer Lenartowicza 16, parter. 181

POSADY POSZUKIWANE.

- Ogrodnik** żonaty, lat 32. Poszukuje posady zaraz. Świadectwa prowincyjne i handlowe. Adres: Tuścieńskie Antoni Baranowski. 155
- Leśnik** egzaminowany, młody, energiczny, żonaty, z dobrego praktyką poszukuje posady na lepszych warunkach. Zgłoszenia: Wesołowska Reja 7 (boczna Hofmana). 139
- Lektorka** i korespondentka wykształcona poleca się na godziny. Zgłoszenia „Lektorka” Administracja Słowa. 182
- Ogrodnik** żonaty poszukuje posady w każdej chwili. Zgłoszenia dla Ogrodnika Barysz koło Monasterzysk. 189

POSADY ZAOFIAKOWANE.

- Gimnazjum** żeńskie w Włocławku poszukuje nauczycieli h stotki, literatury do klas wyższych. Pensja piętnaście tysięcy marek. Reflektujący zwróć się wprost pod adresem Gimnazjum Spółdzielcze Włocławek. 142
- Potrzebna** siła biurowa, pismo maszynowe. Obrońca patentowy, Kochanowski 44. 129

Agencja handlowa 3 Maja 5, poszukuje 178 rutynowaną siłę pomocniczą do buchalterji. Posada zaraz do objęcia.

Dachówkarza

obznajmionego z wyrobem cementowych dachówek poszukuje się jako kierownika ewentualnie spółnika do istniejącej już fabryki. Zgłoszenia do Podońskiego Związku Ziemian Lwów, ul. Zimorowicza 1. 15.

WYCHOWANIE I NAUKA.

Doktor praw przygotowuje sumiennie i dyskretnie do egzaminów i rygorów sądowych wedle wymogów tutejszego Uniwersytetu pod gwarancją wyniku. Wynagrodzenie skromne. Adres: „Dr. praw”, Biuro Brücka, Kościuszki 1. 2. 114

MAŁŻEŃSTWA.

Kawaler lat 32, sympatyczny, dobrze wychowany, idealista nieco marzyciel, któremu jednak w życiu d brze się powodzi, pragnie poznać pannę lub wdowę do lat 25, sympatyczną, wesołą, elegancką, któraby mu ułatwiła niezależny byt materialny i dała możliwość pracy społecznej, przy niezamąconem szczęściu rodzinnem. Dyskrecja pod słowem, fotografia i informacja pod „Zaraz w karnawale” w Administracji „Słowa”. 136

ROZNE DONIESIENIA.

Magistrat wzywa pp. kupców rejonowych sprzedaży rafii by zgłosili się bezzwłocznie w XVII B. Departamentowi Magstratu ul. Piekarska 1. 11 celem podjęcia kart poboru na naitę. 165

Potrzebny korespondent

i dwie korespondentki, stenografujące przynajmniej po polsku. Ofertry pod „B. R.” do Biura ogłoszeń Sokolowskiego we Lwowie. 177

Magistrat zawiadamia P. T. Kupców i Kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII Departamentowi Magistratu ul. Piekarską 1. 11 l. piętro w następującym porządku:

ODCINKI KART CUKROWYCH Nr. 1.

A. Kupcy.
 dnia 12/1 od litery A—K
 dnia 13/1 „ „ L—P
 dnia 14/1 „ „ R—Z

B. Konsumy.
 dnia 15 i 16 stycznia 1920 r. 166

NAFTA
 dnia 17 stycznia 1920 r.

ODCINKI CHLEBOWE.
 tydzień I do 8 (od 2/1 do 27/XII 1919) (okres)
 Dzień Ica I 19 do 21/1 1920.
 „ II 22 „ 24/1 „
 „ III 26 „ 29/1 „
 „ IV 30 „ 31/1 „
 „ V 3 „ 5/II „
 „ VI 6 7 do 9 30/II 1920.

Konsumy.
 od 11—14/II 1920.
 Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie pozostały zapas danego artykułu. Przytem przypomina się P. T. Kupcom i kierownikom konsumów — zwłaszcza tym ostatnim, że pakiety z kartami kontrolnymi należy oddawać ściśle w wyżej wymienionych terminach, a to pod rygorem grzywny. 166

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibutki cygaretowe

„SOLALI”

są najlepsze.

W celu obsadzenia opróżnionych dwóch (2) posad adjunktów I. kl. Kasy oszczędności miasta Tarnopola rozpisuje się niniejszem

K O N K U R S.

- Ubiegający się o jedną z powyższych posad winni wykazać
1. że nie przekroczyli 40 roku życia.
 2. że są obywatelami Państwa Polskiego.
 3. że posiadają odpowiednie wykształcenie ogólne i zawodowe.
 4. że nabyli wykształcenia zawodowego przez kilkuletnią pracę w jednej z Krajowych Kas oszczędności lub instytucji pokrewnej.
- Pierwszeństwo w otrzymaniu posady będą mieli urzędnicy, którzy pracowali w buchalterji. Wysokość poborów ustaloną będzie w drodze obojętnej umowy. Posady wspomniane nadane będą prowizorycznie, a po roku zadawalniającej służby nastąpi stabilizacja. Podania z dotychczasową fotografią, świadectw i poświadczeń dotychczasowego zajęcia, tudzież własnoręcznie skreślonego curriculum vitae waleśione być mają do Wydziału tut. Kasy oszczędności na ręce podpisanej Dyrekcji najpóźniej do dnia 31 stycznia 1920.

151 Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Tarnopola.

Bucików około 30 par tylko w Nr. 39 i 40 okazynie po K 490 sprzedam. Towar dobry i trwały. Pasaż Mikolascha. **L. T. Skrzypek** MAGAZYN OBUWIA. 144

Zmiana lokalu sklepu mięskiego.

Z dniem 11 stycznia b. r. przeno i się były sklep miejski przy ul. Akademickiej 1. 3, mieszczący się czasowo w lokalu Banku hipotecznego oraz sklep miejski ba k wy w tymże gmachu do nowego lokalu przy pl. Halickim 1. 10 (Pałac Biesiadeckich od strony hali targowej. 185 Miejski Zakład aprowizacyjny.

KUCHNIA POLSKA

pod nowym zarządem w Restauracji przy ul. Trzeciego Maja 15 (róg Keokulzki) wydaje smaczno, zdrowe **Obiady z 3 dań po 12 Kor.**

Makuch rzepakowy
Nasienie buraczane
Kiełki jęczmienne
 na paszę dla bydła sprzedaje:
BANK ROLNICZY we Lwowie.
 UL. KOPERNIKA I. 20. 170

WYDAWNICTWA 319

„SŁOWA POLSKIEGO”
 do nabycia w Adm. „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie, Zimorowicza 11-15

Dobczyz Stefan: Bitwa pod Warszawą. Powieść fantastyczna K 6—
 Jeż T. T. (Miłkowski): 0 Byt. Powieść historyczna na tle dziejów Albanii 3 tomy. Wydanie jubileuszowe z portretem aut ra 9—
 Krajewski Józef: Tajne związki polityczne w Balloji. 2—
 Kraszewski J. I.: Dzieje Starożytności. Obrazek na tle ostatniego powstania 6—
 Maszewski Stanisław: Sycylla w latach 1848—1849. 1:20
 Miłkowski Zygmunt T. T. Jeż.: Do współobywateli — Sylwety emigracyjne. 5—
 — Na szczytach pokolejowych. 1:20
 Opióła Tadeusz: „Czerwony szal” 5:50
 Przybyła Jan: Z orlich bojów lotników lwewskich. 6—
 Reuter Gabriela: Synowie. Powieść. 1:20
 Rojan: Jutrzenka. Powieść. 6—
 — Muzka. Powieść. 5—
 Romanowska St.: Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Oznaczona na konkursie i nagrodą 1:20
 Rossowski Stanisław: Moja córka. Powieść 6—
 — Psycho. Poezje. Wydanie wytworne na papierze czerpanym 6—
 Schnür Pełowski: Z tajemnego archiwum 1:20
 Stowacki Juliusz: Makryma Mleczysława. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. 2—
 Zora: Drogi życia. Powieść. 2—
 Rzeczy ciekawe i pożyteczne 1—
 Björnson Björnstjerne: Rybażka, przekład z norweskiego Józefa Klemensiewiczowej K 2:50
 Cherbulier Wiktor: Przygody Wł. Be okiego, przekład Felicji Popławskiej 3—
 Clausen Blicher J.: Stryj Franjo, powieść z życia duńskiego. Przekład F. Popławskiej 2:50
 Compain L. M.: Przebojem, powi. śc, przekład z francuskiego Bronisławy Neufeldówny 2:50
 Coulevain Piotr: Na galęzi, przekład z francuskiego Felicji Popławskiej 4—
 — Nieznana wyspa, przekład z francuskiego Felicji Popławskiej 5—
 Crawford Marion: Arcturus. Z oryginału angielskiego. Przekład AZ. 2:50
 Deledda Grazia: Popiel, przekład z włoskiego Karoliny Dzieduszyckiej 3:50
 Gerard Dorota: Nieprawdopodobna Idylla, przekład z angielskiego A. S. K 4—
 Glyn Elimor: Wizyty Elzbiety, powieść, przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldówny 2:50
 — Margrabinka, przekład z angielskiego Janiny Popławskiej 4—
 Haggard Rider: Benita, przekład z ang. A. D. 4—
 Hamson Knut: Wiktorya. Dzieje miłości przekład Wandy Młodnickiej 3:50
 Hauche: Tajemnica pewnej rodziny polskiej przekład z oryginału duńskiego Klemensiewiczowej. 2:50
 Jensen Jan: Edmund Hall z oryginału duńskiego przekład Klemensiewiczowej 3:50
 Kalita Karol: Ze wspomnień krwawob walk K 3:50
 Kipling Rudyard: Zemsta Hungary przekład z angielskiego Feliksa Chwał boga 2—
 Lichtenberger Andrzej: Mały Trot 1:50
 Lie Jonas: Dziadunio. Przekład z duńskiego 5—
 Marguerite Wiktor: Grzech przekład z francuskiego Emilii Popławskiej 2—
 Mery Klaudyusz: Głos przodków 2:50
 Miomandre Franciszek: Pleano na wodzie Romans przekład z francuskiego F. P. 2—
 0 powieści japońskie. Przekład Jana G. 2—

Prenumeratę na „Słowo Polskie” prz./mjuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Wozy Sieczkarnie, Młynki, Brony, Kieraty, ule wyrabia masowo **„Oświecim”** fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu (Małopolska). 3822